Biblioteka Instytutu Przemysłowo - Rzemieślniczego
Województwa Łódzkiego № 12

EUGENIUSZ DĘBOWSKI

Nakładczy Przemysł Domowy
(Chałupnictwo)

Część I-sza

ŁÓDŹ 1939

Biblioteka Instytutu Przemysłowo - Rzemieślniczego Województwa Łódzkiego № 12

EUGENIUSZ DĘBOWSKI

Nakładczy Przemysł Domowy

(Chałupnictwo)

Część I-sza

ŁÓDŹ 1939

Biblioteka Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego
Województwa Łódzkiego

EUGENIUSZ DĘBOWSKI

Nakładczy Przemysł Domowy
(Chałupnictwo)

Część I-sza

ŁÓDŹ 1939

I. ISTOTA I RODZAJE PRZEMYSŁU NAKŁADCZEGO

1. Kryteria podziału przemysłu.

„Przemysł", podobnie jak „rolnictwo" jest pojęciem ogólnym,*) określającym bardzo szeroką dziedzinę działalności ludzkiej. W średniowieczu nosił on miano „rzemiosła". W miarę postępu nauki i rozwoju stosunków gospodarczych stare określenie „rzemiosło" zostało zastąpione nowym: „przemysł", w treści którego mieści się szereg pojęć podrzędnych, czyli rodzajów i gałęzi przemysłu.

Przemysł nakładczy domowy nie posiada jeszcze dostatecznie sprecyzowanej definicji. Przyjmowanie przez szereg publicystów nazwy „chałupnictwo", nie tylko nie pomogło do wyjaśnienia istoty rzeczy, przeciwnie, zagmatwało ją jeszcze bardziej, gdyż, jak przekonamy się z dalszych wywodów, nazwa ta ma bardzo mało powodów do pretendowania na określenie tak szerokiego działu przemysłu, jakim jest nakładczy przemysł domowy.

---

*) Prof. Dr. Henryk Radziszewski—Polityka ekonomiczna — tom I. W-wa r. 1921, str. 383 i 384. „Istotnie przez przemysł częstokroć rozumiemy — w szerokim pojęciu — wszelką czynność człowieka, polegającą na przemianie postaci lub istoty surowców, w celu uzyskania wytworów. W ciaśniejszym pojęciu, rozumiemy nieraz pod nazwą przemysłu pracę fabryk. Pojęcie to ostatnie, ciaśniejsze, odrazu odrzucić należy, dlatego, że surowce są przerabiane zgoła nie wyłącznie w fabrykach, lecz i na warsztatach, a nawet bez warsztatów (ręcznie), a technika przerobu zgoła nie zmienia tu istoty rzeczy przemysłu, może tylko wpływać na podział na poszczególne kategorie; gdybyśmy przemysłem nazwali tylko przemysł fabryczny, w takim razie musielibyśmy uznać, iż wieki odleglejsze, w których przemysłu fabrycznego nie było, pozbawione były przemysłu, co jest niezgodne z prawdą, od najdawniejszych bowiem czasów człowiek dary przyrody przysposabiał lub przerabiał wedle swych sił i stosownie do swoich potrzeb. Słowem, rzemiosło również do przemysłu zaliczyć należy. Bliższem prawdy jest pojęcie szersze, twierdzące, iż przemysłem jest wszelka czynność człowieka, polegająca na przemianie postaci lub istoty surowców w celu uzyskania wytworów Określenie to wszelako naukowe nie jest ścisłe".

Zanim jednak przejdziemy do ustalenia definicji określającej tę gałąź przemysłu, należy przeprowadzić pewną systematykę istniejących pojęć, odpowiadających nowoczesnej strukturze przemysłu. Jak w każdej dziedzinie naukowej, a w naukach ekonomicznych szczególnie, ułatwieniem nam będą pewne warunki, będące normą cech wspólnych, czyli kryteria, a jak określa Henryk Radziszewski*) „klucze klasyfikacyjne" czyli „stanowiska z jakich klasyfikujemy poszczególne gałęzie przemysłu". W podziale przemysłu kierujemy się wieloma kryteriami: Radziszewski przyjmuje:

1) kryterium stosunku przemysłów do siebie,
2) „ „ przemysłu do zatrudnienia właściciela,
3) kryterium treści, celu, czyli potrzeb jakie ma spełniać itp.

W ten sposób rozróżnia Radziszewski: 1) przemysł samoistny i przemysł zależny, 2) przemysł będący głównym zajęciem przemysłowca i przemysł uboczny, 3) wytwarzający, przerabiający, mineralny, przerabiający lub wydobywający materiały opałowe i świetlne, przemysł drzewny, żelazny, włókienniczy itp.

Wł. Czerkawski przyjmuje również kryterium jakości towaru i dzieli przemysł na: zwyczajny, artystyczny i tandetny. Nie wszystkie jednak kryteria dość wyraziście określają granice oddzielające poszczególne gałęzie przemysłu. Polityka ekonomiczna współczesna usiłuje ustalić takie kryteria, któreby powyższemu zadaniu mogły sprostać. Z szeregu różnych kryteriów należy wymienić te, które pozwolą na bliższe określenie nakładczego przemysłu, więc przede wszystkim:

1) Kryterium funkcji: **) — Przemysł dzielimy na wytwórczy i usługowy. Przemysł wytwórczy obejmuje te przemysły, których zadaniem jest produkcja przedmiotów użytecznych. Usługowy przemysł obejmuje jedynie te gałęzie pracy ludzkiej, których zadaniem jest świadczenie usług, a nie bezpośrednia i realna produkcja.

---

*) Henryk Radziszewski. Polityka ekonomiczna, W-wa r. 1921, tom I, str. 419.

**) Piotr Parelski. Przodownik Wiejski r. 1936. Rok II, Nr. 11 Interesy wsi — a rozwój struktury przemysłowej w Polsce str. 28.

2) Kryterium bezpieczeństwa. — Według tego kryterium dzielimy przemysł na: wolny i koncesjonowany. Przemysł wolny, dostępny do uprawiania bez ograniczeń i specjalnych zezwoleń każdemu obywatelowi kraju; koncesjonowany — za specjalnym zezwoleniem władz państwowych lub samorządowych.

3) Kryterium techniki produkcji przynosi podział przemysłu na: a) zmechanizowany, b) rękodzielniczy. Przemysł zmechanizowany posługuje się przy produkcji głównie maszynami, rękodzielniczy — jedynie narzędziami.

4) Kryterium własności dzieli przemysł na: a) prywatny i b) publiczny.

5) Przy zastosowaniu kryterium zależności gospodarczej rozróżniamy przemysł samodzielny i nakładczy. Samodzielny — gdy przemysłowiec — właściciel samodzielnie gospodarzy fabryką w oparciu o własny kapitał, na własne ryzyko, samodzielnie prowadzi politykę zbytu swych wytworów itp. Nakładczy przemysł — to przemysł produkujący na zlecenie nakładcy, często z jego surowców, na jego odpowiedzialność lub kredyt.

6) Kryterium formy oddziela od siebie przemysły: fabryczny, manufakturowy, domowy. Istotnymi cechami przemysłu fabrycznego są: zastosowanie maszyn o napędzie mechanicznym, podział pracy, wyeliminowanie funkcji kierowniczej i handlowej oraz specjalny lokal poświęcony na ten cel. W manufakturze brak jest zastosowania siły mechanicznej, produkcja odbywa się ręcznie i w specjalnym lokalu. Przemysł domowy obejmuje przemysły produkujące w domu t. j. w izbie mieszkalnej.

Według podanych powyżej kryteriów można z łatwością dokonać tego, co pominęła polska ustawa przemysłowa z r. 1927*), a mianowicie określić pojęcie i istotę nakładczego przemysłu domowego, nazwanego nietrafnie „CHAŁUPNICTWEM", „systemem nakładczym", „fabryką zbiorową", „przemysłem domowym", „nakładowym systemem pracy" itp.

---

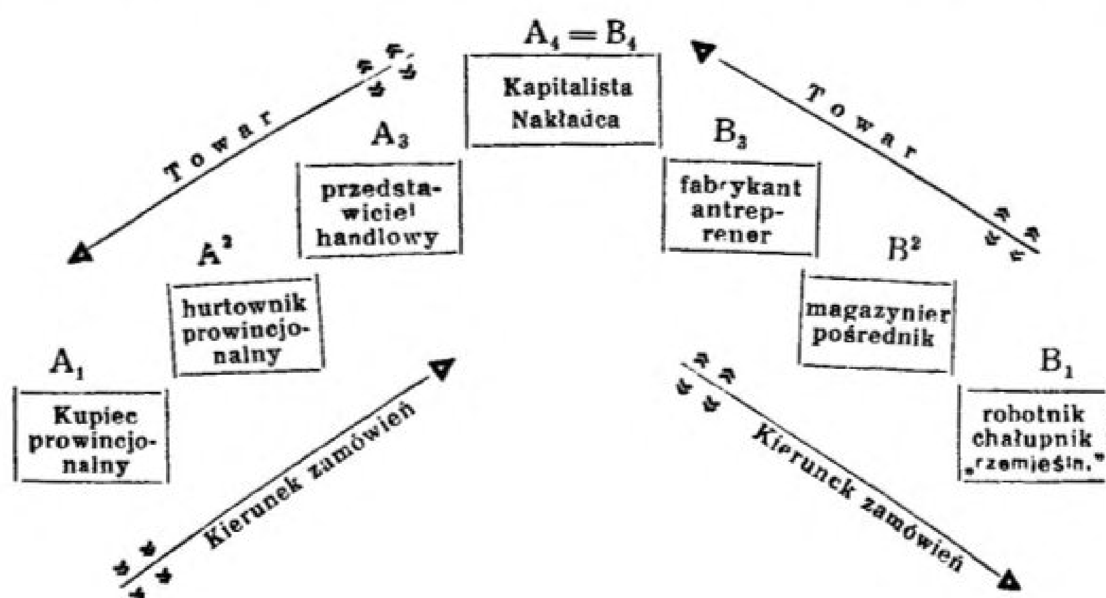
*) Ustawa z dn. 7 czerwca 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468

2. Rodzaje przemysłu nakładczego.

Pojęcie przemysłu nakładczego mieści w sobie*) dwa zagadnienia, odpowiadające dwom gałęziom przemysłu, a mn.: 1) przemysł nakładczy fabryczny i 2) przemysł nakładczy domowy. Różnica między tymi rodzajami przemysłu mieści się jedynie w wielkości warsztatu wytwórczego. W przemyśle nakładczym fabrycznym wytwarzanie odbywa się w fabryce lub rzadziej spotykanej manufakturze; w domowym — wytwarza drobny warsztat rękodzielnika, robotnika, lub małorolnego chłopa, często mieszczący się w jego mieszkaniu (chałupie).

Przyjmując powyższy podział ustrzegamy się od mieszania pojęć określających rzeczy bliskie pod względem podobieństwa form, lecz różne treścią oraz ułatwiamy sobie orientację w ocenie opinii, urabianej przez poszczególne kierunki myślowe i ugrupowania gospodarcze.

Proces obrotów nakładczych składa się z szeregu ogniw, które w zarysie przedstawiają następujący obraz graficzny:



*) Piotr Parelski. Przodownik Wiejski, Rok III, 1937 r., nr 4, str. 10. Przemysł nakładczy (chałupnictwo).

Prowincjonalny kupiec lub detalista A_1 kieruje zamówienie poparte często „à contem" do hurtownika A_2, ten znów zwraca się do przedstawiciela handlowego lub większej hurtowni A_3, stąd zamówienie dostaje się do kapitalisty A_4. Po otrzymaniu odpowiedniej ilości zamówień kapitalista-kupiec zamienia się w przemysłowca — nakładcę B_4 i zleca fabrykantowi względnie antreprenerowi B_3 zlecenie wykonania odpowiedniej partii towaru. Na poczet zamówień fabrykant lub antreprener otrzymuje niektóre surowce, albo część gotówki od nakładcy B_4. Fabrykant B_3 wykonuje przeważnie na swoich maszynach tylko część produkcji, zlecając resztę magazynierowi B_2, który rozdziela otrzymane zamówienia między domowych rękodzielników, „chałupników", „rzemieślników", lub fabrykantów B_1.

W zależności od tego co jest na dole etapu nakładctwa: fabryka czy warsztat domowy, mamy do czynienia z nakładczym przemysłem fabrycznym lub domowym. Oczywista, iż proces ten jest w praktyce bardziej skomplikowany. Ilość ogniw pośredniczących jest daleko większa. Towar odbywa tę samą drogę co zamówienia, tylko w przeciwnym kierunku.

---

3. Przemysł nakładczy fabryczny.

Przemysł polski znajduje się pod znakiem intensywnie rozwijającego się nakładctwa. Rozwój ten jest tak szybki i powszechny, iż dziś niejednokrotnie duże przedsiębiorstwa przechodzą na ten system produkcji. Wiadomo powszechnie, iż w niektórych gałęziach przemysłu niewiele jest takich fabryk, które mogą produkować w oparciu o własne kapitały. Reszta, to przeważnie warsztaty lub miejsca pracy dla stale zmieniających się dzierżawców, anonimowych lub półanonimowych fabrykantów.

Nasuwa się pytanie, gdzie leżą przyczyny tak szybkiego rozkrzewiania się tego systemu? Wyjaśnienie jest proste. Naturalnym dążeniem kapitału jest osiąganie jak największych zysków. Najwięcej zysków daje kapitałowi częstotliwość w obrotach; im kapitał częściej zmieni właścicieli, tym większe osiągnie „zyski". Ten czysto spekulacyjny system obiegu kapitału został wprowadzony do produkcji. Tworzą się niezliczone ilości ogniw pośrednictwa, które osiągając kolosalne zyski, obciążają kosztami produkcję, nie biorąc w niej najmniejszego udziału.*) Stosunek między poszczególnymi ogniwami pośrednictwa jest hierarchiczny.**) Kapitaliści

---

*) Tadeusz Czajkowski — Chałupnictwo tkackie w Zelowie. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I. W-wa, 1931 r. Str. 93. „Przyjętym dla przedsiębiorców w przemyśle chałupniczym terminom n a k ł a d c y i p o d d o s t a w c y odpowiadają w Zelowie utarte i jedynie używane terminy; f a b r y k a n t i l i w e r a n t. Podstawą tego podziału przedsiębiorców na dwie odmiany jest kapitał, stanowiący o ekonomicznym charakterze przedsiębiorstwa i jego doniosłości społecznej. Liweranci tworzą czynnik pośredniczący tylko w produkcji. W zakresie działalności ich leży jedynie najem robotników, rozdanie im do domów dostarczonego (przez fabrykanta) surowca i baczenie, aby przetworzony odpowiadał ściśle wzorom, wymaganym przez właściwego nakładcę. Rola ich ogranicza się właściwie do prostego

**) Patrz wykres.

zwiększają też zyski przez występowanie anonimowe, tworzą szereg ogniw pośrednich, przez podstawianie osób fizycznych lub prawnych. Typowym zjawiskiem jest wykupywanie patentów wysokiej kategorii (I lub II-giej) i robienie milionowych obrotów przez nędzarzy, z których władze skarbowe należności ściągnąć nie mogą. Nędzarz taki, za skromną opłatą, zmuszony głodem, decyduje się na maskowanie obrotów firmy i kapitałów anonimowych.

---

nadzoru nad produkcją, finansowaną przez większych kapitalistów łódzkich, jak Szaładajewski, Tow. Akc. R. Lipszyc, S. A „Lanopol" inne. Nakładcy zaś posiadają, wprawdzie bardzo często drobne, ale własne kapitały, są zupełnie samodzielni i poza przemożną konjunkturą zbytu od nikogo niezależni; są faktycznymi pionkami przedsiębiorczości handlowej i przemysłowej i oni to właśnie stanowią kierowniczy i bezpośredni czynnik w tkackiej produkcji Zelowa".

Str. 94. „Czynności nakładcy są zatem zbliżone do zakresu działania przedsiębiorcy przy wielkokapitalistycznej, fabrycznej formie produkcji. Każdy nakładca — to drobny kapitalista i w rzeczywistości tylko działalność przemysłowa tej kategorii pracodawców stanowi prawie wyłącznie o rozmiarach i charakterze zelowskiego środowiska tkackiego. Liwerant bowiem, jako jedynie pośrednik, jest w produkcji żywiołem niestałym. Jego udział w chałupnictwie uwarunkowany jest pomyślną dla nakładcy łódzkiego konjunkturą, jego wolą, a nawet kaprysem".

Str. 98. „Dla wielu nakładców samodzielnych, posiadających 2, 3 a nawet i 5 warsztatów, ustrój nakładowy jest zajęciem uzupełniającym, pomocniczym jedynie. Nakładca tego typu posiada zazwyczaj w domu jeden lub dwa warsztaty i sam pracuje jako tkacz, często nawet przy udziale swej rodziny. Nakładca — Czech jest przytym przeważnie małorolnym gospodarzem, nakładca — Żyd najczęściej lokatorem".

Kołomyjski Julian Dr. — Praca chałupnicza w przemyśle bieliźnianym w Warszawie, Warszawa — 1917 r., odbitka z „Ekonomisty". Str. 4. „Wielcy przedsiębiorcy, do których zwracałem się o udzielenie mi adresów swoich robotnic, albo wymawiali się rozmaitymi względami, albo też tłomaczyli się fizyczną niemożnością zadośćuczynienia mej prośbie, ponieważ stykali się tylko z pośrednikami i z nimi jedynie umawiali się o warunki płacy, nie wchodząc w szczegóły techniczne wykonania roboty. Często pośrednik oddawał robotę drobniejszym dostawcom, a dopiero ci rozdawali ją chałupnikom".

Fitzke Jan Mgr. „Kuryer Literacko-Naukowy", nr 28, rok 1937. „Kulczyn — Osiedle garncarskie pod Łuckiem".

„Obecnie naczynia kulczyckie znane są prawie w całym środkowym Wołyniu — sprzedawane na targach i jarmarkach przez samych garncarzy, względnie pośredników żydów".

Zjawisko nakładctwa w przemyśle jest bardzo powszechne. Źródłem i motorem rozszerzania jest tendencja kapitału do zwiększania zysków, szybkości obrotów, elastyczności w przechodzeniu do coraz to rentowniejszych gałęzi przemysłu. Formy, pod jakimi nakładctwo w przemyśle fabrycznym występuje, są różnorodne i niejednokrotnie trudne do uchwycenia, gdyż ulegają ciągłym zmianom. Należy podkreślić, iż opinia sfer przemysłowych oficjalnych, rzekomo bezstronnie oceniając tę sytuację w przemyśle zawzięcie milczy i nie dostrzega tego zagadnienia. Chętnie natomiast alarmuje opinię społeczną o ciężarach przemysłu i „upadku" fabryk. Tymczasem masa robotnicza coraz ciężej pracuje i efektywnie coraz mniej zarabia, a fortuny nakładców, przedsiębiorców itp. rosną, uwalniając się od widocznych, a mało przysposobionych do szybkich obrotów, fabryk, warsztatów itp.

---

4. Przemysł nakładczy domowy.

Przemysł nakładczy domowy nosi powszechnie miano c h a ł u p n i c t w a. To określenie nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, jest co najmniej nietrafne. Wprowadza ono pomieszanie pojęć w współczesnej polityce ekonomiczno-społecznej i trudność ustalenia właściwej definicji „chałupnictwa". Szereg uczonych polskich już zwróciło na powyższy fakt uwagę. Usiłowania w kierunku ustalenia definicji „chałupnictwa" nie dały pożądanych rezultatów. Trzymając się nazwy wiązano pojęcie tej gałęzi przemysłu z pojęciem chałupnika. Dając określenie chałupnika pozbawiano się kłopotów z ustaleniem definicji „chałupnictwa". W ten sposób problem nakładczego przemysłu domowego w Polsce ciągle jest zagadnieniem niejasnym, pełnym nieporozumień. W tym stanie rzeczy jednak tego żywotnego problemu zostawić nie można. Od ustalenia właściwej nazwy i definicji tej gałęzi przemysłu, zależny jest byt i los setek tysięcy pracowników i milionów osób ich rodzin, oraz wielu milionów kapitałów krajowych.

Już po najlżejszej próbie analizy tego zagadnienia przekonamy się, iż specjalną rolę charakterystyczną w „chałupnictwie" odgrywa nie robotnik, a nakładca, zleceniodawca roboty. Bo któż to jest ten wykonawca — „chałupnik"? Długie, nawet bardzo długie określenie*) nie akcentuje

*) Projekt Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dn. 28 lipca 1923 r. (ustawa o pracy chałupniczej) Art. I. „Chałupnikiem jest osoba, która na mocy umowy pracy, zawartej z jednym lub kilkoma przedsiębiorstwami (fabrykantami, kupcami, majstrami, pośrednikami itp.) bądź we własnym mieszkaniu. bądź w innym, nie należącym do przedsiębiorcy, miejscu pracy wyrabia, przerabia lub wykańcza bądź własną pracę, bądź korzystając z pomocy osób innych, przedmioty zamówione przez przedsiębiorców z dostarczonych przez nich materiałów, używając przytym bądź własnych, bądź dostarczonych materiałów pomocniczych i narzędzi".

nic charakterystycznego, odróżniającego chałupnika współczesnego od reszty robotników, wyrobników, pracowników, najemników, czy też pracujących w dziedzinie t. zw. przemysłu ludowego. „Chałupnikami" mogą być t. zw. wykwalifikowani, jak i partacze „rzemieślnicy" (ślusarze, stolarze, szewcy, kowale, introligatorzy, kuśnierze itp.), robotnicy przemysłowi (tkacze, dziewiarze, krawaciarze, pończosznicy itp.) oraz samodzielnie wykonywujący „przemysł ludowy" (koszykarze, kilimiarze, wikliniarze itp.) i wiele innych. Wniosek z tego, że: 1) chałupnicy nie są fachowcami o specyficznych i określonych kwalifikacjach, odmiennych niż zatrudniani pracownicy w innych gałęziach przemysłu; 2) chałupnikiem może być każdy pracownik przemysłowy, wytwarzający w domu zamiast w fabryce, czy zakładzie przemysłowca.*)

Dr. Al. Raczyński. (Polskie prawo pracy, str. 38), stwierdza, iż pod mianem chałupnika występują również (od nich też pochodzi to określenie) robotnicy zwani komornikami. Chałupnicy, o których mowa „nie pracują w zakładzie pracy przedsiębiorcy, lecz we własnym domostwie, gdzie mają albo swój własny warsztat pracy albo wprost pracują w swym mieszkaniu".

Dr. Z. Daszyńska - Golińska. Polityka społeczna, W-wa 1933 r. „Chałupnicy stanowią katogorię osób, których nie można zaliczyć bezwzględnie do pracowników zależnych, a jednocześnie trudno o nich mówić jako o zawodach wolnych. Chałupnik bowiem najczęściej pracuje w domu, jak u nas przeważnie w jednej izbie, która służy jednocześnie za mieszkanie dla niego i rodziny, zależny jest od kupca, który mu dostarcza surowca, posiada własne narzędzia pracy, ale wyroby oddaje temuż kupcowi, otrzymując płacę według czasu czy sztuki. Znaczna liczba chałupników zwłaszcza w przędzalnictwie i tkactwie wykonywa pracę na zamówienie fabryk, które oddają im surowiec pośledniejszego gatunku, albo też część obstalunków, którym fabryka nie może w danej chwili podołać".

*) B. Wasiutyński. „Kurier Warszawski", dn. 10 marca 1937 r. „chałupnik jest właściwie robotnikiem, który wyrabia towar z materiałów dostarczonych przez przedsiębiorcę, t. zw. nakładcę i otrzymuje wynagrodzenie akordowe, zależne od ilości i rodzaju wyprodukowanych przedmiotów".

Jan Wolski. Sprawa kooperacji pracy w Polsce, r. 1937, str. 10. „Otóż umówmy się, że chałupnictwem będziemy nazywali pracę zarobkową w rzemiośle, wykonywaną w lokalu mieszkalnym pracownika z dostarczonego przez nakładcę materiału i na jego (nakładcy) rachunek, przyczym praca ta stanowi jedyne, a przynajmniej podstawowe źródło utrzynania dla zatrudnionego w niej pracownika. Z określenia powyższego wyciągamy wniosek, że praca chałupnicza jest, właściwie, jedną z odmian najemnej pracy akordowej. Fakt, że odbywa się ona w mie-

Na to, żeby taki kwalifikant, albo nawet i bez kwalifikacji, stał się chałupnikiem musi istnieć przemysłowiec — nakładca. Do czasu póki robotnik - wytwórca sprzedaje swoje wyroby z wolnej ręki w miejscu zamieszkania, a nawet wykonywuje zamówienia indywidualne, jak to się praktykuje w rękodziele, („robi sztukę") nie ma mowy o przemyśle „chałupniczym". Z momentem, gdy na horyzoncie zjawi się nakładca - przedsiębiorca, który produkcję swą opierać będzie na pracy wykonanej przez pracowników w ich własnych domach, wtedy można mówić o narodzinach „chałupnictwa". Czynność w „chałupnictwie" nie jest prosta i nie ogranicza się tylko do bezpośredniego wytwarzania produktów, zwłaszcza, że producentem, w pojęciu tego określenia, jakie stosuje się do fabrykantów, jest nakładca, który również załatwia wszystkie czynności samodzielnego przemysłowca. Jednakże pewne czynności, jakie on wykonywuje, mają na pozór odmienny charakter, niż w przemyśle zwykłym: nakładca chałupniczy „zleca" wykonanie roboty, a fabrykant „poleca" wykonać. W fabryce, przedsiębiorca kupuje od robotnika pracę wykonaną w określonym czasie: na godziny lub czas wykonania sztuki t. zw. akord. W „chałupnictwie", nakładca—dopuszcza niejako robotnika do współudziału w odpowiedzialności za wartość produkcji i na jego odpowiedzialność, przez niego i u niego w mieszkaniu produkuje, pozostawiając sobie do uznania ustalenie „udziału" robotnika w zyskach osiąganych z produkcji. Jest to w gruncie rzeczy zapłata za robotę. Wszelkie niedobory z produkcji przy złym wykonaniu są potrącane z zapłaty robotniczej jako „zepsucie towaru" nakładcy. Ryzyko przeto w produkcji chałupniczej nie leży w sferze kalkulacji przedsiębiorstwa, jak to ma miejsce w przemyśle zwykłym, jest ono udziałem jedynie robotnika. Stanowi to charakterystyczny rys współczesnego przemysłu nakładczego.

Jak wynika z powyższego: „chałupnictwem" nazwalibyśmy taki rodzaj przemysłu nakład-

---

szkaniu pracownika, nie zmienia jej charakteru najemnego, lecz tylko pogarsza położenie najmity, gdyż zwalnia zarobkodawcę od szeregu obowiązków i świadczeń względem pracownika oraz od części kosztów produkcji obciążając temi kosztami pracę".

czego, przy którym produkcja odbywa się w domu robotnika względnie pracownika. Ponieważ nazwa „chałupnictwo" budzi poważne zastrzeżenia i niewłaściwie określa, przeto można z powodzeniem zastąpić określeniem — nakładczy przemysł domowy, lub nakładctwo domowe.

Określenie, nakładczy przemysł domowy odpowiada najbardziej pojęciu „nakładowego systemu pracy", „sweating — system", „trawail a domicile", itp. Jest ono jasne i nie budzące nieporozumień.

Nazwa „nakładczy przemysł domowy" może wywołać zastrzeżenie, iż pod tym pojęciem mieści się również przemysł t. zw. ludowy, domowy, rzemieślniczy i rękodzielniczy. Zapobiegając ewentualnym przyszłym nieporozumieniom należy słów kilka poświęcić i temu zagadnieniu.

Pod pojęciem przemysłu ludowego *) utarło się przyjmować wytwórstwo rękodzielników wiejskich, przeważnie samouków lub niewykwalifikowanych rękodzielników, którzy produkowali przedmioty użyteczności w gospodarstwie wiejskim lub miejskim. Produkowano więc kilimy,

*) Eugeniusz Demski. Przewodnik Wiejski, Rok III, nr 11, listopad 1937 r. Przemysł na wsi w świetle współczesnej polityki gsopodarczo-społecznej, str. 10 i 11.

„Wytwórczość przemysłowa bierze swój początek ze wsi. Stąd dzięki podziałowi pracy i duchowi wynalazczości w uszlachetniających się stale formach przenosiła się do odmiennych ośrodków skupień ludzkich, dając początek powstaniu miast. Przez wiele wieków utrwaliły się dwa rodzaje wytwórczości przemysłowej: prymitywny, przeważnie rękodzielniczy — uprawiamy na wsi i udoskonalony, oparty na wspaniale rozkwitłej wynalazczości i technice — uprawiany przeważnie w mieście. Nastąpił zasadniczy podział pracy, sprzęgający wieś z obowiązkiem produkcji rolniczej, a miasto — przemysłowej. Podział ten nie dokonał się całkowicie. Na wsi pozostało rękodzieło i drobny przemysł, w mieście, nowocześnie prowadzone gospodarstwo ogrodnicze i sadownicze. Nim fala podziału produkcji między wsią i miastem zaczęła dominować, powstało dążenie w kierunku przeciwnym. Przemysł miejski „rozpoczął wędrówkę na wieś. Zrodził się prąd lokalizacji przemysłu, „miejskiego" na wsi.

Wojna światowa znacznie przyczyniła się do rozwoju rękodzieła wiejskiego na ziemiach polskich. Współczesna wieś polska nasilona jest w dość znacznym stopniu przemysłem rękodzielniczym, występującym w różnych formach. Ponad 800 rodzajów rękodziel i przemysłów występuje na wsi. Uprawiane są w różnych formach (samodzielnie, syste-

zapaski, dywany, chustki, obrusy, serwety, krawaty, solniczki, torebki, garnki, konwie, kufry itp. Początkowo przemysł ten wytwarzał bardzo nieudolnie. Rynek miejski przyniósł wzrost smaku artystycznego oraz konieczność podniesienia gatunkowości wytworów. Wytwórca tych przedmiotów zmuszony został do dłuższego przysposobienia zawodowego, lepszego wykwalifikowania i korzystania z techniki, pomocy narzędzi i maszyn współczesnych. Rzecz prosta, iż w ten

---

mem nakładczym, drobny przemysł rękodzielniczy, manufakturowy, fabryczny itp.) i stoją na różnym szczeblu udoskonalenia technicznego wytwarzania i zbytu. Przemysł uprawiamy na wsi, nie tylko zaspakaja potrzeby lokalne wsi, ale znajduje zbyt na rynkach dalszych, miejskich a nawet zagranicznych. Przemysł polskiej wsi nie jest zbadany, brak dotychczas najskromniejszych z tej dziedziny danych statystycznych, nie znana jest bliżej nikomu ilość i jakość tej produkcji, brak jest też odpowiednich norm prawnych, a w szczególności odpowiedniego ustawodawstwa przemysłowego, skarbowego i socjalnego.

W okolicach, gdzie rozwinęła się produkcja określonych surowców. (sitowie, glinka, drzewo bukowe, łyko, len, konopie itp.) tam w okolicznych wsiach rozwinął się intensywniej przemysł oparty na wymienionych surowcach. Zgęszczenia warsztatów produkcji przemysłowej występują również we wsiach położonych w bliskości miast o szczególnej fizjognomii gospodarczej (Łódź, Wilno, Warszawa, Bielsko, Białystok itp.) w ośrodkach większego nasilenia karłowatych gospodarstw, lub ludności bezrobotnej. Występują przeto na wsi następujące przemysły rękodzielnicze: tkactwo wełniane, lniane, samodziałowe, kilimiarstwo, sitarstwo, koszykarstwo, wikliniarstwo, hafciarstwo, trepiarstwo, kamieniarstwo (obróbka kamieni), garncarstwo, bednarstwo, gonciarstwo itp. oparte na surowcach pochodzenia lokalnego. Z rękodzieł, które przerabiają surowce dostarczone, lub nabyte poza miejscem wytwarzania produktu, najliczniej występują: rękawicznictwo (dziane i skórkowe) szewstwo, krawiectwo, krawaciarstwo, guzikarstwo, bieliźniarstwo, czapnictwo, kuśnierstwo, garbarstwo, rymarstwo i wiele innych. Wszystkie wymienione przemysły uprawiane są na wsi w formie rękodzielniczej, przy minimalnym użyciu maszyn. Wiele z nich uprawianych jest w mieście nowoczesnym systemem fabrycznym, przy zastosowaniu wielu udoskonaleń technicznych, a przede wszystkim energii mechanicznej. Siła ludzka i praca robotnika jest w mieście droższa bardziej ceniona przez jej oferentów, wieś natomiast zmuszona głodem zastępuje maszynę człowiekiem. W tym fakcie mieści się kapitalne zagadnienie mechanizacji przemysłu, występującego na wsi, które gdyby było dobrze rozwiązane, może podnieść produktywność tego przemysłu, obniżyć koszta produkcji, spowodować zwyżkę zarobków szerszych warstw robotniczych i chłopskich, umożliwić zatrudnienie setek tysięcy rąk".

sposób ze zwykłego amatora — samouka — rolnika wykształcić się musiał wytwórca wykwalifikowany, rękodzielnik. Czy taki rękodzielnik różnił się cośkolwiek od rękodzielnika miejskiego t. zw. „rzemiosła"? Niczym, jedna różnica to ta, że pierwszy wytwarza przedmioty coraz nowe, o nowych kształtach, a nawet nazwach, a drugi pracuje i wytwarza w formach i warunkach ustalonych przez setki lub dziesiątki lat*). Gdyby nie szkolnictwo zawodowe i obcowanie bezpośrednie z wyższą kulturą w mieście, to rękodzielnicy wiejscy napewno nie niżej staliby kulturalnie i pod względem kwalifikacyj zawodowych od swych „przyrodnich braci" z miasta, t. zw. „rzemieślników".

Do czasu póki rękodzielnik wiejski (wytwórca w przemyśle ludowym) sam kupuje surowiec i bezpośrednio sprzedaje na rynku miejskim swe wytwory jest on samodzielnym rękodzielnikiem, gdy wytwarza na zlecenie nakładcy z jego lub ze swoich materiałów, staje się robotnikiem nakładczego przemysłu domowego; rodzi się jedno ogniwo więcej w łańcuchu nakładczego przemysłu domowego: właściciel stał się wyrobnikiem, zatrudnianym przez poszczególnych nakładców, a izba jego, względnie warsztat, wynajmowanym na określony czas warsztatem nakładcy, co tym silniej się akcentuje, gdy nakładca montuje na własny koszt lub spłatę warsztat wytwórczy w mieszkaniu swego najemnika.

P r z e m y s ł d o m o w y jest to drobny przemysł, którego produkcja odbywa się w mieszkaniu wytwórcy. Obejmuje on gałęzie, które nie dały się wtłoczyć w ramy przemysłu „rzemieślniczego". Będzie to wyrób guzików, krawatów, rękawiczek, pończoch, pudełek, swetrów, szalików, ram do obra-

---

*) J. Orynżyna i Dr. T. Seweryn. Ludowy przemysł zdobniczy w Polsce, W-wa str. 7. „W twórczości ludu nie ma nic przypadkowego, wszystko ma swoje głębokie uzasadnienie: barwa, kształt, ozdoba, technika, a nawet czasem pewne niedociągnięcia techniczne. Trzeba pamiętać o tem, że nawet, i to co w normalnym handlu może być usterką, jak niestandaryzowane wymiary, niepowtarzalność zestawień barw i ornamentów, wynikająca z indywidualnego wykonania, naiwność prymitywu, prostota, a także ograniczona ilość pewnych typów, wszystko to stanowi specyficzny urok przemysłu ludowego".

zów, zapinek, klisz litograficznych itp. Rzecz prosta, iż każdy z takich warsztatów może przestać istnieć jako samodzielny zakład przemysłowy z momentem, gdy zajmie się wyłącznie wytwórstwem przedmiotów zleconym przez nakładcę.

Identyczna historia przedstawia się z rękodziełem wykwalifikowanym czyli t. zw. rzemiosłem. — Jak zostało zaznaczone, pojęcie rzemiosła jako rodzaju przemysłu jest w Polsce stworzone przez ustawę przemysłową z r. 1927. Współcześnie rodząca się w Polsce polityka gospodarczo-społeczna odnosi się nieprzychylnie do starej instytucji „rzemiosła". Wśród sfer rolniczych i wielkoprzemysłowych dominuje opinia, iż ustawa przemysłowa z roku 1927 utworzyła sztuczne różnice między pewną grupą drobnego przemysłu rękodzielniczego, a resztą przez wyliczenie ich kilkudziesięciu z dodaniem uwagi: „o ile nie są prowadzone systemem fabrycznym" *). Stefan Kossuth w usiłowaniu znalezienia różnicy między rzemiosłem a przemysłem dochodzi do wniosku, iż różnica ta polega na różnicy celów. Rzemiosło stawia sobie za cel osiągnięcia zysków. Trzeba stwierdzić, iż jest to problematyczna różnica, teoretycznie ani praktycznie nie do uchwycenia. Drugą podstawową cechą, według Kossutha, jest system wytwórstwa: w rzemiośle jednostkowe, w przemyśle masowe. Znów trzeba zaznaczyć, że cechą ta byłaby istotna, gdyby była powszechną w życiu, bo cóż się okazuje: weźmy kilka przykładów, np. rzemiosło piekarskie: który piekarz w Polsce piecze na zamówienie, a nie masowo? To samo można powiedzieć w odniesieniu do rzeźnictwa, jubilerstwa i wielu innych rzemiosł. Tylko w niektórych gałęziach drobnych przemysłów możemy się spotkać z systemem produkcji jednostkowej, ale to nie jest cechą rzemiosła, tylko wielkości warsztatu przemysłowego. O tem już każde dziecko wie, że produkcja niewielkich ilości przedmiotów kalkuluje się taniej w małym warsztacie.

---

*) Dz. U. R. P. nr 53, poz. 468 ustawa z dnia 7 czerwca 1927 r. znowelizowona ustawą z dnia 15. IV. 1934 r. Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 350 i ustawą z dnia 8. VIII. 1938 r. Dz. U. R. P. z dnia 18. VIII. 1936 r. Nr. 60 poz. 463.

Do przytoczonych różnic dorzuca H. Radziszewski*) jeszcze jedną, a mn: „rzemiosło produkuje, mając na względzie wymagania indywidualne konsumenta, przystosowania się do jego życzeń, co nie jest uwzględnione w masowej produkcji fabrycznej". Oczywista, iż ta cecha nie jest istotną dla rzemiosła, np. w fabryce dywanów, mebli, szkła (hucie szklanej) zamówić sobie można przedmioty według gustu, rozmiaru i rysunku, czego nie można dokonać u zegarmistrza lub w piekarni, czyli w t. zw. „rzemiosłach. Są fabryki (dywanów, mebli itp.) często opierające swą egzystencję na indywidualnych zamówieniach. Trudno natomiast sobie wyobrazić rzemieślniczą wytwórnię zegarków, piekarnię czy masarnię wyrabiającą dla każdego klienta na zamówienie zegarki, pieczywo lub wędliny.

Powyższe wywody utwierdzają nas w przekonaniu, iż określenie pojęcia rzemiosła jest bardzo trudne. Daleko łatwiej uchwytny jest podział przemysłu według podanych na wstępie kryteriów.

Tendencje rolnictwa i wielkiego przemysłu zmierzają wyraźnie za przyjęciem takiego podziału. Grupa przemysłu obstająca przy nazwie „rzemiosło" broni się i uzasadnia rację istnienia tego pojęcia w ustawodawstwie. Poważną grupę zwolenników reprezentuje kierunek przyjmujący, iż w współczesnej rzeczywistości „rzemiosłem" jest nie gałąź przemysłu lecz zawód, a rzemieślnikami są wykwalifikowani rękodzielnicy, względnie robotnicy. Będą nimi czeladnicy i mistrzowie, wykonywujący ten zawód w sposób samodzielny, wolny, względnie jako pracownicy drobnych lub dużych warsztatów przemysłowych. Posiadanie i prowadzenie piekarni czy zakładu szewskiego w myśl powyższego nie uprawniałoby jeszcze do poczytywania się za rzemieślnika. Przyszłość pokaże po jakiej linii pójdzie rozwój doktryn gospodarczo-społecznych w Polsce i które z tych stanowisk zadominuje.

Marszałek Józef Piłsudski w roku 1903, analizując rozwój stosunków gospodarczo-społecznych na ziemiach polskich, pogląd na sprawy rzemieślnicze wyraził w następujących słowach:

---

*) Henryk Radziszewski. Polityka ekonomiczna. Tom 1, rok 1921.

„Walka*) o poprawę losu wśród rzemieślników wymaga dużej energii i uporczywości, często chodzić w niej musi o drobiazgi życiowe. Wszystko to jest prawdą, lecz wobec tego, że my nie jesteśmy w stanie przekształcić produkcji rzemieślniczej na fabryczną, musimy w tych warunkach, jakie mamy, prowadzić walkę — musimy, jeśli chcemy, być godni nazwy ludzi. Nie dosyć jest skarżyć się na los i krzywdy, trzeba umieć walczyć z nimi. Każda niewola, każdy wyzysk ma dwie strony. Jedną jest pan i wyzyskiwacz, drugą niewolnik i wyzyskiwany. I dopóki niewolnik lub wyzyskiwany bez szemrania krzywdy znosi, dopóki kark swój pokornie schyla, dopóty jest on współwinnym niewoli i krzywdy swojej. Wyprostować się więc nam należy towarzysze, zrozumieć krzywdę i walczyć o jej zniesienie".

Kończąc powyższą dygresją wyjaśnienia stosunku nakładczego przemysłu domowego do t. zw. „rzemiosła" należy podkreślić, iż ten rodzaj, jak zresztą inne przemysły, może być częścią składową nakładczego przemysłu domowego o ile zajdą okoliczności, opisane przy uprzednich.

Przemysł rękodzielniczy jest przemysłem, którego wytwórstwo odbywa się jedynie za pomocą rąk, bez użycia mechanicznych sił. W pojęciu przemysłu rękodzielniczego mieszczą się pojęcia: rzemiosła, „chałupnictwa", przemysłu ludowego, przemysłu domowego itp. Oczywista, iż z tych przyczyn omawianie stosunku przemysłu rękodzielniczego do nakładczego przemysłu domowego jest zbędne.

---

*) Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego, W-wa, 1937 r, Instytut Józefa Piłsudskiego. Tom II. str. 40-45. Walka, nr 2, str. 4-7, z marca 1903 r.

II. ROZWÓJ NAKŁADCZEGO PRZEMYSŁU DOMOWEGO NA ZIEMIACH POLSKI

* * *

Początek wytwarzania się na ziemiach polskich warstwy komorników i chałupników przypada na okres XIII stulecia,*) stało się to w dużej mierze na skutek organizacji gospodarczej wielkiej własności ziemskiej. W XV stuleciu coraz bardziej pod wpływem zróżniczkowania się warstwy zagrodników wytwarzać się poczęła warstwa chałupników.**) Jednocześnie w tym samym czasie, t.j. od połowy XIII do XV stulecia, rzemiosło polskie miejskie rozpoczyna produkcję na zlecenie nakładców kupców krajowych i zagranicznych.***) Pod koniec XVI wieku chałupnicy stanowili na terenie większości obszaru ziem polskich wyraźnie skrystalizowaną warstwę ludności wiejskiej odróżniając się przez brak ziemi od właściwych zagrodników posiadających te ziemie w rozmiarach do $^1/_4$ łana. W miarę proletaryzacji ludności wiejskiej, jaka zapanowała w drugiej połowie XVII wieku i zanikania

---

*) Prof. Jan Rutkowski. Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych. Poznań — 1923 r. — str. 43, „wytworzyła się warstwa małorolnych późniejszych zagrodników, mających tak mało ziemi, że nie mogli utrzymać własnego sprzężaju, i zmuszeni byli wskutek tego, jak mówią dokumenty, orać własną ziemię cudzemi wołami. Obok nich byli i bezrolni: jedni wśród nich, późniejsi chałupnicy i komornicy, zachowali resztki samodzielności gospodarczej we formie własnego gospodarstwa domowego i pewnej przynajmniej swobody w najmowaniu swej pracy."

**) Tamże, rozdz. 3. Zmiany w uwarstwowieniu ludności wiejskiej oraz jej powinnościach w XV wieku, str. 54, „obok zagrodników z rolą zjawiają się zagrodnicy bez roli, posiadający tylko ogrody; są to późniejsi chałupnicy".

***) Tamże, str. 68. „Dotychczas nie jest rzeczą jeszcze dostatecznie wyjaśnioną w jakim zakresie rzemieślnicy polscy w średniowieczu pracowali na zbyt dla niewiadomego nabywcy, a w jakim na obstalunek. Istnienie obu form nie ulega tymczasem wątpliwości. Nożownicy krakowscy wykonywali specjalny rodzaj noży przeznaczonych na wywóz do Moskwy".

większych gospodarstw kmiecych, zwiększa się ilość gospodarstw chałupniczych, wzrasta również znacznie popyt na ich pracę. Postęp proletaryzacji ludności wiejskiej doprowadza do zacierania się różnic między chałupnikami a komornikami. Nie wszyscy chałupnicy byli bez ziemi; część z nich posiadała ziemię w minimalnej ilości lub ogrody nieużytkowane wspólnie, na których najczęściej uprawiali warzywa. Chałupnicy stanowili ludność wiejską zobowiązaną do różnorodnych powinności państwowych.

Tyzenhauz organizujący w XVIII stuleciu wełniany przemysł, wciągnął do produkcji pańszczyźnianych. Ściągano włościan do lokalów manufakturowych lub rozdawano robotę do wykonania u siebie w domu. W opisanym okresie historii Polski formująca się na ziemiach polskich warstwa chałupników była zawsze proletariatem wiejskim, elementem na wskroś robotniczym, choć nie zatrudnianym nawet w owym czasie przez kupców nakładców, lecz odrabiającym pańszczyznę i żyjącym z niej i robót pomocniczych w gospodarstwie kmiecym.

W nakładctwie w Polsce (które tak jak wszędzie zawdzięcza swe powstanie kupcom) warstwą robotniczą byli w owym czasie nie chałupnicy a rzemieślnicy. Tu leży historyczna racja uzasadnień przytoczonych w poprzednich rozdziałach: odrzucenia nazwy „chałupnictwo" a przyjęcia — nakładczy przemysł domowy, lub nakładctwo domowe.

Reformy Sejmu 4-letniego były ostatnim aktem Polski podnoszącej się z upadku moralnego i gospodarczego. Następujące później w zawrotnym tempie wypadki przyniosły wykreślenie Polski z listy państw niepodległych. Dzieje się to wtedy, kiedy zachód Europy, wstrząśnięty wybuchem rewolucji francuskiej oraz pochłonięty zdobyczami naukowymi i techniki, wkraczał w fazę nowych warunków życia i rozwoju. Wynalazki techniczne i użytkowanie maszyn w przemyśle spowodowały w dziedzinie stosunków gospodarczych i społecznych ogromne przeobrażenia. Szybko wzrastało wśród sfer naukowych zainteresowanie się zagadnieniem maszynizmu. Nastąpił rozkwit wynalazczości oraz postęp w stosowaniu podziału pracy. Przemysł fabryczny zwycięską podjął walką z rękodzielnictwem i przemysłem domowym, wypierając je z dotychczasowego stanowiska

jedynych producentów. Niektóre działy produkcji (sukiennictwo, hutnictwo itp.) po dość krótkiej walce w większych ośrodkach przemysłowo-handlowych zostały w olbrzymim procencie opanowane przez przemysł fabryczny. Tradycyjny system gospodarki i produkcji rzemiosła, chałupnictwa, a nawet manufaktury, musiał wycofać się z wielkiego rynku, lub przejść na służbę przemysłu fabrycznego.

Przemysł fabryczny w dążeniu do osiągnięcia jak najwyższych zysków chętnie posługiwał się pracą ręczną rękodzielników i drobno - warsztatową. Najczęściej zjawisko to występowało w przemyśle włókienniczym. Kapitalista nabywał płótno, często utkane ręcznie przez drobnych wytwórców, które po odpowiednim wykończeniu sprzedawał z dużym zyskiem. W środowiskach o większym skupieniu ręcznych tkaczów chętnie lokowali się fabrykanci, właściciele farbiarń, apretur itp. Kupcy wykorzystując ciężką sytuację drobnych wytwórców, zaofiarowali im kredyt (gotówkowy, surowcowy, a nawet i maszynowy), a zastrzegli odbiór wytworów, stając się w ten sposób faktycznymi przemysłowcami. Z tym momentem kontakt drobnego rękodzielnika z konsumentem został zerwany, a ogniwem łączącym był kupiec, który z pośrednika przekształcił się na kierownika produkcji t.j. nakładcę. Nakładca nie ograniczył się tylko do wykorzystywania rąk i warsztatów miejskich, nie zamknął się w kręgu wytwórczości rzemieślniczej, ale posunął się na wieś. Oczywista, iż zyski z tego źródła były znacznie większe. Rękodzielnicy wiejscy nie byli zorganizowani w cechy, nie posiadali dość skutecznej siły, mogącej przeciwstawić się zaborczości nakładcy i stosowanemu przez niego wyzyskowi pracy. Zwłaszcza, gdy nakładcy nie tylko „kupowali” produkt, ale powierzali i polecali wykonanie oraz dostarczali w zamian zapłaty artykuły codziennej potrzeby. System ten co prawda stosowano już daleko wcześniej, lecz dopiero w 19 stuleciu, w związku z uznaniem i zastosowaniem podziału pracy szybko rozpowszechnił się. Zrodził go przed wiekami handel, a zwłaszcza handel międzynarodowy. Do końca 19 stulecia ewolucja przemysłowa *) w zachodniej Europie nie przy-

*) Emil Vanderwelde. Kolektywizm i ewolucja przemysłu, Kraków, 1906 str. 18 — 21. „Z punktu widzenia społecznego, dokonała się

niosła zahamowania rozwoju nakładctwa, przeciwnie, system ten przetrwał do dni ostatnich. Nie należy zapominać, iż w czasie, kiedy powstał i gwałtownie rozszerzał się nakład-

---

rewolucja zupełna, zamiast niezależnych wytwórców, pracujących na własny rachunek, rozporządzających całkowicie wytworem pracy, mamy przed sobą proletariuszy, pracujących na rachunek kapitalisty, pośrednika, który centralizuje handel i dostarcza im najczęściej modeli, surowych materiałów, czasami nawet narzędzi i maszyn, którymi się posługują. W naszych czasach ta wsteczna ewolucja rzemiosła stała się objawem tak ogólnym, że można było nazwać nasze czasy „wiekiem fabryki i rękodzielni zbiorowej". Nie wszyscy naturalnie robotnicy domowi są dawnymi majstrami, którzy zostali sproletaryzowani. Schwiedland w swoich licznych studiach nad rękodzielnictwem zbiorowem, doskonale pokazuje, że praca domowa może powstać samorzutnie, bezpośrednio, nie przechodząc przez inną formę, albo też może pochodzić nie tylko od rzemiosła, lecz od wszystkich dawniejszych form produkcji przemysłowej. „W ten sposób obok dawnych „majstrów" nożowników Namur'u, stolarzy Paryża, tkaczy jedwabniczych z Croix-Rousse, wyrabiających przecudowne tkaniny jedwabne na swych zapylonych warsztatach, obok majstrów podległych — krawców, szewców, tkaczy, cygarników — którzy pracują jeszcze we własnym warsztacie, lecz już na rachunek kapitalisty, spotykamy mnóstwo robotników domowych, których zwerbował wprost przedsiębiorca: którzy w każdym razie nie przechodzili nigdy przez stadium rzemiosła".

To samo I. M. Kuliszer. Dzieje gospodarcze Europy zachodniej (przekł. K. Morawskiego, tom II, str. 102 — 119) „Zaczątek tej nowej formy wytwarzania możemy znaleźć już bardzo wcześnie w poszczególnych wypadkach, gdy majstrowie cechowi pracowali na zamówienie innych majstrów lub kupców. Dopóki wypadki takie były rzadkie i naogół majster robił bezpośrednio dla spożywcy, mamy jeszcze do czynienia z rzemieślnikiem, nie zaś z chałupnikiem. W poszczególnych jednak miejscowościach i gałęziach wytwarzania już w wiekach średnich rozwój idzie daleko dalej i praca na zamówienie hurtownika zaczyna przeważać".

„Musiało więc zajść zróżniczkowanie między majstrami cechowymi, musiał odbyć się podział funkcyj sprzedawcy i wytwórcy towarów, funkcyj, które przedtem łączyły się w osobie tego samego rzemieślnika".

„Jednocześnie przemysł domowy zachowuje poprzedni charakter drobnej wytwórczości rękodzielniczej, a zatem nie prowadzi do żadnych radykalnych zmian życiowych, nie był ostrym przejściem od dawnego rzemiosła do wielkiej wytwórczości. Dlatego też oczom ludzi doświadczonych wydawał się w istocie rzeczy tym samym, co i poprzednio rzemiosłem, korzystającym z usług kupca".

„Szeregi hurtowników zaczęły gęstnieć przez dopływ z pośród innych warstw ludności: kupcy mianowicie, którzy dotąd handlowali jedy-

czy przemysł domowy, tworzyły się i organizowały manufaktury. Rzecz charakterystyczna, iż jedną z poważnych przyczyn powstania niektórych manufaktur był istniejący i rozwinięty przemysł nakładczy domowy *).

Wielkie przeobrażenia w świecie przemysłowym, jakie dokonywały się w 19 i na początku 20 stulecia, nie mogły odbyć się na ziemiach polskich z tą naturalną swobodą jak w innych krajach i państwach. Ziemie polskie znajdowały się wówczas w posiadaniu 3 zaborczych państw, z których każde uprawiało inną politykę gospodarczą na swym terenie. Poszczególne człony ziem polskich znajdowały się w odmiennych warunkach gospodarczych i politycznych. Władze zaborcze nie tylko usiłowały związać życie gospodarcze zaborów z całością polityki swych państw, ale jeszcze usilnie przeciwstawiały się wszelkiej inicjatywie gospodarczej terenów zaborczych. Dzięki rozlicznym przyczynom, a między innymi zetknięciu się bezpośredniemu z wyższą kulturą zachodu, na ziemiach zaboru pruskiego krzewić się poczęło górnictwo i hutnictwo. Przemysł tekstylny wzorem zachodu

---

nie surowcami, teraz zaczęli skupować wyroby chałupników i trudnić się ich zbytem",

„Napozór przemysł chałupniczy, w porównaniu z rzemiosłem, nie przyniósł wielkiej zmiany, zaszła ona jedynie w organizacji zbytu; w istocie jednak właśnie ta zmiana przejęcia funkcji sprzedawcy przez hurtownika, znamionowała wielki przewrót w gospodarczym i społecznym położeniu majstra — wytwórcy. Z samodzielnego rzemieślnika, pracującego bezpośrednio dla spożywcy, przeobrażał się on w robotnika, zależnego od hurtownika. Hurtownicy od początku już starają się poddać swej władzy chałupników..." „Chałupnicy, już w wieku od XVII do XVIII, musieli „patrzeć kupcowi w oczy, tańczyć jak on grał", inaczej bowiem tracili zarobek i dostawali się na „czarną listę"...

*) I. M. Kuliszer. — Dzieje gospodarcze Europy zachodniej. str. 118. „Trzecią wreszcie, bardzo nieliczną kategorię, manufaktur stanowiły te, które stopniowo rozwinęły się z innych form organizowanej produkcji. zwłaszcza powstały genetycznie z przemysłu domowego. Dążenie do oszczędności w rozchodach związanych z wydaniem materiału chałupnikom i przenoszeniem wyrobów od jednego majstra do drugiego, a w szczególności zaś na kosztach pośrednictwa (faktorów), dążenie wreszcie do zapobieżenia kradzieży materiałów przez chałupników i do wzmocnienia nadzoru nad wytwarzaniem — wszystko to skłaniało hurtownika do skupienia rozproszonych robotników w jednym budynku i do bezpośredniego kierownictwa produkcją".

organizowany był w formach w owym czasie krzewionych, gdzie system nakładczy grał niepoślednią rolę. Rząd pruski chętnie subsydiował przemysł uprawiany przez Niemców, których też specjalnie sprowadzono dla germanizacji objętych terenów. Obok Niemców nakładctwem zajmowali się Żydzi również chętnie widziani przez zaborców *). Natomiast z tych samych przyczyn w bardzo krótkim czasie przemysł fabryczny, pozostający z czasów polskich, upadł, zwłaszcza, że spotkał się z ostrą konkurencją przemysłu reszty ziem pruskich. Jedynie pozostał i krzewił się przemysł nakładczy domowy, opierający swą produkcję na dawnym rzemiośle **). Organizujące się mieszczaństwo polskie — spotykało się ze zdecydowanym oporem władz zaborczych. W tym pierwszym okresie niewoli nie lepiej przedstawiała się sprawa w Galicji. Tępy biurokratyzm zabijał życie gospodarcze kraju stale i systematycznie. Odmawianie patentów, stemplowanie wyrobów, szykany administracji skarbowej, oto fragmenty działalności austriackich rządów zaborczych. Przemysł fabryczny i górniczy nie miał warunków rozwoju wobec konkurencji przemysłu austriacko-czeskiego oraz polityki rządów wiedeńskich. Przemysł nakładczy opierał się w miastach głównie na rzemiośle. Element polski miał wiele trudności przy nabywaniu patentów na prowadzenie handlu, stąd nakładctwo miejskie znajdowało się głównie w rękach nie polskich.

Za wzorom Prus i Austria podjęła akcję kolonizacyjną miast galicyjskich. Nie można zaprzeczyć, iż dużą winę za ówczesny stan gospodarczy ponoszą również rządy galicyjskie. Na wsiach dzięki staraniom światlejszych obywateli podjęte zostały wysiłki nad unarodowieniem nakładczego

---

Zdarzało się też, że manufaktura odbierała przemysłowi domowemu początkowe i końcowe procesy produkcji, oczyszczanie i sortowanie materiałów z jednej strony, — wykończanie z drugiej, pośrednie zaś procesy produkcji pozostawiano do wykonania chałupnikom, pracującym u siebie w domu".

*) Franciszek Bujak. Rozwój gospodarczy Polski, Kraków 1925 r. str. 26. „Zastał zresztą w kraju sojuszników w postaci dawniej wpuszczonych osadników niemieckich i żydów używających języka niemieckiego".

**) Tamże, str. 30.

przemysłu. Produkcja przemysłu wiejskiego znajdowała zbyt wśród miejscowych odbiorców. W tym czasie na terenie zaboru rosyjskiego życie gospodarcze potoczyło się innymi nieco szlakami. Prace wielkich mężów stanu jeszcze z epoki Stanisławowskiej przyniosły w pierwszych latach istnienia Królestwa Kongresowego zapoczątkowanie i rozwój przemysłu na tych ziemiach. „Fabrykanci" przybywający w początkach 19 stulecia do Królestwa, przeważnie nie posiadali większych środków finansowych. W kraju swego pochodzenia zajmowali się drobną wytwórczością rękodzielniczą. Po przybyciu do Królestwa i otrzymaniu działki ziemi oraz budulca, stawiali domy i uruchamiali warsztaty. Tak krzewił się przemysł włókienniczy w okolicach Łodzi, Pabianic, Ozorkowa i innych. Wytwórczość tych osadników nie wykroczyła poza formy rękodzielnicze. Rzecz oczywista, iż tacy „fabrykanci" nie mogli szukać dalekich rynków dla swej produkcji, gdyż nie mieli środków nawet na zakup surowców. Trudności te zmusiły tkaczów do szukania kredytu oraz zbywców na produkcję, która na miejscowym rynku również nie mogła znaleźć popytu *). Z „pomocą" tkaczom przyszli kupcy. Oni przyjęli na siebie rolę kredytodawców,

*) Aleksander Wóycicki. Dzieje robotników przemysłowych w Polsce. W-wa, 1929 r. str. 110 i 112. „Najczęściej sprzedawali oni towary gotowe Żydom. Dzięki temu tkacze odrazu wpadli w szpony pośredników żydowskich. Wszędzie i zawsze słychać skargi na eksploatację żydowską". „Zależność owa nie ograniczała się tem, że drobny wytwórca zbywał Żydowi swe wyroby, ale musiał on jeszcze brać od pośrednika na kredyt materiał surowy—wełnę." „Tkacz mógł żyć tylko z zarobku dziennego. Dlatego, iżby mieć ten zarobek, najpierw musiał nabyć surowiec; zaś pieniędzy na to nie było. I oto na pomoc tkaczowi zjawia się kupiec Żyd, który pożycza mu wełnę na procent lichwiarski" „Znaczny rozwój przemysłu bawełnianego, podaje prezes Kaliskiej komisji wojewódzkiej — dotąd jeszcze nie może zabezpieczyć dobrobytu wytwórcom dla przyczyny następującej: „handel wyrobami tego rodzaju jest wyłącznie tylko w ręku kilku Żydów". „Żydzi, rozdając ubogim tkaczom przędzę do przeróbki tak mało wynagradzają za pracę, że ci (tkacze) ledwie wyżywić się potrafią". „Zatem zarobek tkacza przy takiej płacy nie przewyższał 150 zł. na rok". „W m. Kole Żyd daje sukiennikowi wełnę, „który iey nie ma za co kupić", następnie płaci mu tylko 8 — 9 zł. za czesanie i przędzenie wełny, tkanie z niej jednego postawu sukna prostego i wreszcie folowanie". „Nie można opisać nawet, jakim zdzierstwem wzbogacają się oni (nakładcy) na ostatecznej nędzy zawodowców, ciągnąc z nich procenty iście lichwiarskie".

nabywców gotowych towarów, oraz zbywców tych wytworów na dalekich rynkach. Oni też wreszcie dysponując większymi kapitałami zorganizowali szybko system nakładctwa. Drobny wytwórca, do niedawna samodzielny rękodzielnik, zamienił się w robotnika, pracującego z surowców i na zlecenie nakładcy, w swoim własnym mieszkaniu i często na własnych maszynach.*)

Należy podkreślić, iż nakładcy od pierwszych chwil istnienia opisanych stosunków wyzyskiwali w niesłychany sposób swych pracowników. Rząd Królestwa, chcąc ulżyć doli tkaczów, zorganizował zbyt wytwórców dla potrzeb armii.

---

*) Wacław Strzelecki. Chałupnictwo Tkackie w Królestwie Kongresowym w latach 1816 — 1850. „Drobny przemysł i chałupnictwo" t. I. W-wa 1931 r. str. 42 — 43

„Już z pisma z r. 1823 do Księcia Namiestnika od Komisji Spraw Wewnętrznych dowiadujemy się, że w Sieradzu przemysłowiec Harrer posiadał „ośm asortymentów do przędzenia i zakłady do apretury, warsztatów sukiennych w zabudowaniach swych nie miał, lecz wełnę tkaczom okolicznym do wyrobienia daje i te od nich odebrawszy u siebie apretuje".

„Tkacze odczuli utratę samodzielności przede wszystkim materialnie. Rząd widział zło nie w utracie samodzielności przez tkaczy, lecz w wyzyskiwaniu ich przez drobnych kupców, to też popierał zakładanie większych przedsiębiorstw, spodziewając się, że zatrudnią tkaczy i uwolnią od wyzysku". Str. 46. „Z raportów tych i protokółów wynika, że chałupnictwo rozpowszechniło się od lat trzech t. j. od 1841 r. Najdokładniejszy obraz ówczesnych stosunków chałupniczych dał Trenkler. W swem sprawozdaniu z dn. 4 lipca 1844 r. odróżnia trojaki stosunek tkacza do dostawcy surowca.

1. Stosunek kupiecki — tkacz nabywa surowiec za gotówkę lub na kredyt i sam się troszczy o zbyt wyrobionego towaru.
2. Stosunek zamienny — tkacz zamienia gotowe wyroby na przędzę za pewną dopłatą w gotówce.
3. Stosunek wyrobkowy — tkacz za umówioną cenę przerabia przędzę przedsiębiorcy.

Wymienione w 2 i 3 punkcie stosunki różnią się jedynie formą tranzakcji. Są to typowe stosunki chałupnicze, bo o surowiec i zbyt troszczy się kupiec, tkacz zaś daje tylko pracę".

Str. 48. — „Dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów Brujewicz w raporcie z 1845 r. stwierdza: „że stan m. Zgierza i Ozorkowa jest znacznie lepszy nad ten, jaki w Łodzi znalazłem. Przyczyna tego polega w tym, że w Łodzi najwięcej jest pojedyńczych tkaczy, których znaczna część trudni się fabrykacją wyrobów albo z przędzy kredytowanej, albo udzielonej przez Żydów do wyrobienia za wynagrodzeniem jedy-

To źródło okazało się zbyt słabe, by podnieść poziom dobrobytu tkaczów gdyż przejmowało zaledwie niewielki odsetek tej produkcji. Czynione były próby organizowania wspól-

nie pracy tkacza". W Konstantynowie składnicy, za pośrednictwem kramarzy i właściciela blichu, rozdawali przędzę nie tylko miejscowym tkaczom, których „wyraźnie za swoich wyrobników uważali", lecz zatrudniali również chałupników po wsiach okolicznych, na co się tkacze konstantynowscy w protokóle użalają. Wąsowski w swoim protokóle stwierdza, że byli „tak przez Żydów ujarzmieni, że nie śmieli wyznać prawdy w obecności tamtejszego kontrolera, z obawy, by im nie szkodzili, i dlatego przyszli na trzeci dzień do Łodzi, prosząc abym przyjął dodatkowe ich zeznania. Tkacze w Aleksandrowie wymieniali początkowo w Łodzi wyroby na przędzę, dopiero, gdy właściciel miasta Kosowski założył dla nich skład przędzy, przestali zamieniać, a wyroby gotowe sprzedawali po innych wsiach i miastach, albo nosili do handlarzy do Łodzi, „lecz odbyt jest tak ograniczony, że nawet wartość produkcji się nie zwraca". W Zgierzu było 36 tkaczy. Przędzę nabywali w Łodzi na kredyt. „Zwykle mając gotowe wyroby sprzedać, wysyłają jednego z pomiędzy siebie z niemi do miast ościennych na jarmarki i takowe za gotówkę sprzedają". W Tomaszowie było tkaczy 6. Wyroby sprzedawali miejscowemu handlarzowi, otrzymując wzamian rewers, z którym szli po zakup przędzy. W Warszawie według raportu Prezydenta z 10 grudnia 1844 r. było naogół mało warsztatów tkackich. Lecz i tu „kupcy żydowscy mało co kupują od tkaczy, jak przez zamianę przędzy defraudowanej na gotowy towar". Tkacze bawełniani przechodzą na wyroby półwełniane i półjedwabne. W tkactwie półjedwabnem panowały wyłącznie stosunki chałupnicze. Jak z powyższego wynika większość tkaczy w piątym dziesiątku lat albo zamieniała wyroby na przędzę, albo pracowała na rachunek nakładców.

Produkcja miała charakter kapitalistyczny, tkacz był narzędziem w ręku nakładców. Stosunki rzemieślnicze zachowały się tylko w tych okolicznościach, gdzie kilku tkaczy pracowało na rynek miejscowy, lub gdy na to składały się wyjątkowe okoliczności, jak założenie składu przędzy dla tkaczy przez dziedzica Aleksandrowa, lub w Zgierzu, gdzie tkacze wykazali przedsiębiorczość przy organizowaniu wspólnej sprzedaży".

Str. 54. „O takim wypadku wspomina protokół z Konstantynowa z 8 listopada 1844 r.

Największem składnikiem był tam niejaki Baharger, „manipulantem jego jest starozakonny Föhl, jemu to wydaje najwięcej przędzy, a on następnie takową między tamtejszych tkaczy bez zapisania jej do książki fabryczno - kontrolnej rozdaje, a następnie wykończony wyrobek od nich odbiera i na własnym blichu wykańcza, a potem do handlu przysposabia. Pomieniony Föhl nie posiada żadnego konsensu, jest tylko prostym narzędziem w rękach Bahargera do przerabiania zdeufraudowania przędzy. Blichuje towary od własnych tkaczy i od obcych handlarzy".

not zbytu produkcji tkackiej. Małe wyrobienie społeczne oraz brak doświadczenia nie zezwolił na rozwój tak popularnych później spółdzielni kredytowo - handlowych. Te, które powstały, wyrosły w oparciu o przesłanki i ideologię cechów i gildyj. Popularnością cieszyła się kasa zgromadzenia majstrów tkackich w Staszowie powstała z „auflag“, taks egzaminacyjnych it.p. opłat oraz dotacyj. Troskliwą opieką otoczyć musiał rząd warszawski sprawy zbytu produkcji, skoro tak streścił w tej materii swe stanowisko: „Należałoby wspierać mniej majętnych sukienników, ażeby tych z pod dependencji handlarzy wełną żydowskich wydobyć.*)

Pożyczki rządowe szły początkowo na zakup surowców dla tkaczów, później jednak zmieniono system pomocy pożyczkowej. Podjęte zostały przez rząd starania osiedlenia fabrykantów bogatych, reprezentujących przemysł wykończalniczy w ośrodkach zamieszkałych przez tkaczów. Pożyczki i ulgi różnorodne miały zachęcać do emigracji fabrykantów zagranicznych do Królestwa, osiadania tu i urządzania fabryk. W ten sposób organizowało się w przemyśle nakładctwo w innej, niż opisane już powyżej, formie. Zamiast kupca — kredytodawcy zjawił się fabrykant nakładca. Drobny rękodzielnik tkacz bardzo szybko i w tej odmianie stał się robotnikiem pracującym na zlecenie i rachunek fabrykanta. Już wtedy nakładcy dążyli do luźnych związków z pracownikami zmuszając tych ostatnich do szukania sobie robót u różnych nakładców.**)

W opisanych warunkach i formach rozkrzewił się system nakładctwa nie tylko na terenie Królestwa Kongresowego, ale innych ziem polskich zaboru rosyjskiego i we wszystkich działach produkcji przemysłowej. W szponach nakładczego przemysłu znaleźli się nie tylko rzemieślniczy tkacze, ale rzemieślnicy innych gałęzi oraz dawni chałupnicy, rękodzielnicy wiejscy i dworscy. Inicjatywa kupca nie upadła z momentem rozrastania się przemysłu fabrycznego, rozszerzała się dalej dając kolosalne zyski nakładcom i pogłębiając wyzysk pracownika.

*) Aleksander Wóycicki. Dzieje robotników przemysłowych w Polsce, str. 117.

*) Tamże, str. 122 — „Ze sprawozdania Sandomierskiej Komisji Wojewódzkiej za rok 1827 widać, że w Przedborzu pojedyńczy tkacze pracowali częściowo na fabrykę Langego, częściowo — na Żydów“.

W latach od 1870 — 1890 na skutek uwłaszczenia chłopów nastąpiły poważne przeobrażenia gospodarcze na terenie ziem polskich. W zaborze pruskim wzmogło sią unarodowianie przemysłu. Kupcy i przemysłowcy Polacy podjęli organizację źródeł kredytu i skuteczną walką z najazdem kapitału i przemysłu niemieckiego. Coraz liczniej występować poczęli nakładcy Polacy, którzy swoją aktywność kierowali przede wszystkim na t. zw. rzemiosło. W miarą rozwoju narodowego przemysłu domowego następowało zdobywanie większych placówek przemysłowych, fabryk i manufaktur przez żywioł polski. W przemyśle t. zw. ludowym, system nakładczy nie rozpowszechnił się.

W Galicji rozwój przemysłu nie zdradza postępu. Rząd Galicyjski nie przykładał należytej uwagi, ani nie podejmował w sposób energiczny organizacji przemysłu, co łącznie z aktywnością przemysłu austriackiego dawało fatalne wyniki dla gospodarstwa narodowego tej dzielnicy.*) Dopiero w ostatnich latach, dzięki inicjatywie zapalonych społeczników, przemysł fabryczny powoli zaczął dźwigać się z upadku. Przemysł nakładczy domowy rozwijał się skuteczniej na odcinku produkcji wiejskiej, a odznaczał się również wyzyskiem robotnika (chałupnika, rzemieślnika it.p.). Pod koniec 19 stulecia nakładctwo w Galicji objęło już dość szeroko t. zw. przemysł ludowy, domowy i tp. rękodzieła.**) Rękodzieło miejskie, a zwłaszcza krawiectwo, stolarstwo i tkactwo, również dostało się w orbitę ekspansji nakładczego przemysłu domowego.

W Królestwie Kongresowym pod koniec 19 stulecia nastąpił proces współpracy handlowo-przemysłowej z Rosją.***)

*) Fr. Bujak. Rozwój gosp. str. 34, 41.

**) Leopold Tomaszkiewicz. Praktyczna Wiedza Przemysłowa, nr 1, r. 1930. Przemysł ludowy, str. 10 — 15. „Powstał tu szereg instytucyj dla tego celu, jak Krajowy Patronat Rękodzieł i Drobnego Przemysłu i Liga Pomocy Przemysłowej. Obie te instytucje postawiły sobie główny cel przeciwstawienia krajowej wytwórczości zalewowi obcych towarów i dokonały dużej pracy na polu propagandy, organizowania Towarzystw regionalnych, kursów, organizacji handlu". „Obie te instytucje nie docierały bezpośrednio do przemysłu ludowego, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jednakże na ogólnej płaszczyźnie organizowania przemysłu domowego wydobywały wszystkie właściwości i aktualizowały wartości przemysłu ludowego".

***) Battaglia Roger Dr. Rozwój przemysłu odzieżowego i obu-

Na tym tle rozwinął się do niesłychanych granic przemysł nakładczy domowy. Nakładcy kupcy prowadzili obroty na

---

wianego w Polsce, Przemysł odzieżowy i obuwiany w Polsce, W-wa, r. 1929. „Najsilniej rozwijał się ten przemysł w b. zaborze rosyjskim, korzystając z olbrzymiego rynku Cesarstwa oraz docierając przez nie, do najodleglejszych rynków Dalekiego Wschodu. Przemysł odzieżowy, wytwarzający gotowe ubrania, płaszcze, bieliznę męską, krawaty, szelki, parasole i parasolki, czapki itd. itd., koncentrował się głównie w Warszawie, Łodzi, Brzezinach, Ozorkowie itd. i zatrudniał conajmniej kilkadziesiąt tysięcy robotników — przeważnie t. zw. „chałupników", a wartość wywozu przenosiła kilkadziesiąt mili. rubli". „Ponieważ firmy warszawskie otwierały w większych miastach rosyjskich swoje filie (np. Hiszpański w Kijowie, Leszczyński w Charkowie itp.) Nadto liczne przedsiębiorstwa nakładcze w Warszawie wyrabiały systemem chałupniczym obuwie lichsze i tańsze i eksportowały je również w dużych ilościach do Rosji".

Tadeusz Czajkowski — Chałupnictwo tkackie w Zelowie. Drobny przemysł i chałupnictwo t. I. W-wa 1931 r. Str. 77. „Niezależnie od tego trudnił się skupem celem odprzedaży, a następnie sprowadzaniem z sąsiedniej Łodzi po kilka paczek przędzy bawełnianej i rozdawaniem jej tkaczom do przerobienia w domu za zapłatą. W kilka lat kupiec ten stał się poważnym fabrykantem-nakładcą, jednym z pierwszych w Zelowie. Takich fabrykantów, a właściwie poprostu handlarzy, pojawiało się tu coraz więcej. Odpowiednio wzrasta liczba pracujących na ich rachunek tkaczy, a ekonomiczny charakter tkactwa ulega zupełnemu przeobrażeniu. Wolny tkacz staje się najmitą i samodzielna praca domowa kolonistów, oparta o własny surowiec, przechodzi w ustrój nakładowy".

Lewiński Jan St. — Chałupnictwo, jego istota, teoria, historia i rozpowszechnienie. W-wa 1908 r. „U nas chałupnictwo wiejskie spotykamy głównie w tkactwie. Tak np. Łódź, Pabianice, Zduńska-Wola są otoczone całym pasem tkaczy lnu, którzy od fabrykantów otrzymują przędzę i dla nich pracują. W Władysławowie w powiecie konińskim istnieje około 200 warsztatów tkackich, wyrabiających płótno dla przedsiębiorców z Turka. Tkacz robiący szybko i dobrze wyrabia rocznie tkanin za 760 rubli. W gub. piotrkowskiej w gminie Bełchatów trudni się tkactwem 1300 mężczyzn i 400 kobiet, którym pomaga w szpulkowaniu około 300 dzieci. Większość tych tkaczy pracuje na rachunek żydów przedsiębiorców oraz dla majstrów chrześcijan. Wyroby ich wywożone są nawet do Cesarstwa. W powiecie łaskim w gminach Wymysłowie i Zelowie jest ogółem 300 tkaczy, pracujących na rachunek fabryk łódzkich. Wśród Kurpiów przedsiębiorcami są chłopi.

W gminie Bujny jest 1500 tkaczy wełny, pracujących na warsztatach udoskonalonych, i 20 używających jeszcze warsztatów domowego systemu. Wyrabiają tu moltony, flanele, szewioty, chustki i szale korty i fartuchy. Pośrednicy fabrykanci wysyłają towar do Łodzi. W powiecie sokołowskim chłopi wyrabiają na rachunek żydów handlarzy chodniki,

milionowe sumy, a przedsiębiorstwa ich rozrastały się kolosalnie. W tych warunkach w wielu gałęziach przemysłu rękodzielniczego, reprezentowanego dotychczas przez drobnych właścicieli warsztatów, wytworzył się typ przedsiębiorcy: podnakładcy. Podnakładcy zajmowali się jedynie produkcją. Warszawa roiła się od takich podnakładców (nazywających się rzemieślnikami) szewców, krawców itp., którzy zatrudniali często obok 5 — 10 stałych pracowników, około 40 „chałupników“ pracujących u siebie w domu, słusznie zaliczanych do czeladzi, t.j. robotników. W rozwoju chałupnictwa odzieżowego w Królestwie Kongresowym odegrali niepośledną rolę Litwacy, Żydzi wypędzeni z głębi Rosji, którzy znając Rosję, jako teren zbytu, podjęli rolę pośrednika handlowego, wywożąc na te dalekie rynki produkcję tutejszego rękodzieła. Wiele miast i osad, a z nich najcharakterystyczniejsze Brzeziny pod Łodzią, rozwój swój przemysłowy zawdzięczają tej okoliczności.

Zestawiając przebieg rozwoju nakładczego przemysłu domowego we wszystkich trzech zaborach stwierdzić trzeba, iż mimo różnorodnych odchyleń, przyczyn, okoliczności, przemysł ten posiadał wszędzie, tak jak zresztą w całej Europie, jednolity charakter. Wszędzie nakładcą był kupiec, który początkowo zajmował się zbytem produkcji rękodzieła, a później udzielał kredytu surowcowego, maszynowego i gotówkowego: kierował i decydował o jakości i rozmiarach produkcji. Wszędzie sytuacja producenta faktycznego, bez względu na pochodzenie (t. zw. wyrobnik, komornik, chałupnik, rzemieślnik itp), była bardzo ciężka, a rola społeczna zwę-

---

tak samo koszyki w powiecie sandomierskim. W guberni lubelskiej w jednej tylko gminie Łuszawie w powiecie lubartowskim jest 300 koszykarzy chałupników. W kieleckim, w powiecie miechowskim wyrabiają towar dla fabryk łódzkich, piotrkowskich i częstochowskich.

Garncarstwo, jako przemysł domowy, ropowszechnione jest w guberni lubelskiej, w powiecie lubartowskim, zamojskim i chełmskim. Kapelusznictwo w guberni piotrkowskiej, mianowicie w miasteczku Kozie Głowy, zabawkarstwo w radomskim kieleckim".

„Z tych kilku przykładów, zaczerpniętych z artykułu pani Łopuszańskiej w „Dobrej Gospodyni", widać, jak chałupnictwo u nas na wsi jest rozwinięte i w ilu różnych gałęziach się praktykuje“.

„Chałupnictwo w miastach spotykamy głównie w krawiectwie damskim i męskim, szewstwie, szyciu bielizny, stolarstwie it.d ".

żała się do robotniczej, mimo pozorów wolności gospodarczej i niezależności osobistej.

W szponach nakładców znalazło się bardzo wiele rękodzieł (szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, ślusarstwo, garncarstwo, kowalstwo, tkactwo, powroźnictwo, rymarstwo, kilimiarstwo, kapelusznictwo, bednarstwo, rękawicznictwo i wiele innych). Liczba gałęzi przemysłów rękodzielniczych obejmowanych systemem nakładczym stale wzrastała. System ten szerzył się na całym terenie ziem dawnej Rzeczypospolitej, występując wszędzie z mniejszą lub większą siłą. Pod koniec 19 stulecia, na początku 20-go polska publicystyka ekonomiczno-społeczna coraz żywsze zdradzać poczęła zainteresowanie się systemem przemysłowym „krwi i potu“ robotnika. Ciekawe do zanotowania są obserwacje dokonane przez Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wileńszczyźnie. Streszczają się one w następujących bardzo wyrazistych zdaniach: „W tych gałęziach *) produkcji, które wytwarzają towary na wywóz rozwielmożnił się najzgubniejszy dla robotników system produkcji, t. zw. u nas „na magazyny“ a słusznie przez ekonomistów określony przez angielskie sweating, t.j. pocący się, bo nadmiernie wyzyskujący siłę i zdrowie pracujących“.

Ciężkie położenie robotników nakładczego przemysłu domowego wywołało w publicystyce całego kulturalnego świata odruch zmierzający ku zmianie istniejących stosunków. Jednakże dopiero w 20-tym stuleciu państwa europejskie zdecydowały się nareszcie na unormowanie ustawowe tych spraw. Ustawy dotyczące nakładczego przemysłu domowego wydają:

20 października 1909 r. i nowelę w 1918 r. — Anglia,

20 grudnia 1911 r., nowelę 27 czerwca 1923 i ustawę 23 marca 1934 r. — Niemcy,

10 lipca 1915 r. i nowelę 10 sierpnia 1922 — Francja,

15 lutego 1918 r. — Norwegia,

19 grudnia 1918 r. Austria,

12 grudnia 1919 r. — Czechosłowacja,

10 lutego 1934 r. — Belgia,

9 czerwca 1936 r. — Szwajcaria it.p.

Jak widać z powyższego zestawienia ustawodawstwo,

---

*) Józef Piłsudski. Pisma zbiorowe. W-wa 1937 r. Tom II, str. 40—45.

dotyczące przemysłu nakładczego domowego, jest jeszcze bardzo młode. Analiza tego ustawodawstwa oraz zestawienie z zamierzeniami i hasłami obrońców pracy musi doprowadzić do wniosku, że nie osiągnęły one pełnych rezultatów. Wyzysk i nędza pracownika w tym dziale kwitnie nadal z dużo większym natężeniem niż w przemyśle fabrycznym, a nawet drobnym przemyśle samodzielnym.

Często motywem kierującym do wydania wymienionych ustaw był wzgląd natury higienicznej (zresztą bardzo ważny). Ustawy te jednak w niczym nie naruszają istniejącego ustroju przemysłowego tych państw, przeto efekt dla mas robotniczych z ich wydania jest często bardzo problematyczny. Jest to doskonałą wskazówką przy podejmowaniu reform w tej dziedzinie przez ustawodawstwo polskie.

W pierwszym okresie odzyskania niepodległości cały wysiłek czynników rządzących w Polsce szedł w kierunku ustalenia granic, wygrania prowadzonych wojen, ustalenia zrębów ustrojowych Państwa it.p. zagadnień pierwszo-planowych. W nawale tych spraw znalazł się w r. 1923 projekt ustawy chałupniczej, który w tym charakterze pozostał do dzisiejszego dnia. Nakładczy przemysł domowy w Polsce w latach powojennych rozwinął się do niebywałych rozmiarów. Istniejące stosunki gospodarczo-społeczne, oraz ustawodawstwo gospodarcze i socjalne przyczyniają się znakomicie do rozrostu tego systemu przemysłowego. Doszliśmy do takiej sytuacji, że nie tylko drobny rękodzielnik-robotnik i odczuwający jego niedolę inteligent żąda unormowania stosunków w nakładczym przemyśle domowym, ale nawet wielki przemysł i jego oficjalny samorząd, izby przemysłowo-handlowe żądania takie wysuwają.*) Oczywista, iż sfery kapitalistyczne do nakładczego przemysłu domowego ustosunkowują się

*) Herbert Sand. Chałupnictwo i jego związek z przemysłem rzemiosłem oraz bezrobociem. Łódź, 1937 r.

Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za rok 1930 Str. 294 „Rozdrobnienie przemysłu również dużo przyczyniło się do ciężkiej sytuacji. Chałupnictwo w rękawicznictwie, jak i w przemyśle garbarskim, jest klęską, którą należałoby przy pierwszych sprzyjających warunkach usunąć, stwarzając przemysł zasobny, zaopatrzony w techniczne urządzenia, umożliwiające lepszą i tańszą produkcję. Spodziewać się należy, że wielu z chałupników obecnych będzie protestowało przeciwko wszelkim planom, zmierzającym ku polepszeniu obecnej sytuacja przez faworyzowanie tendencji koncentracyjnych. Jeśli jednak taka ewolucja nie nastąpi i jeżeli gatunek towaru i koszta produkcji nie ulegną radykalnej zmianie, łatwo można przewidzieć koniec tak doskonale kiedyś

specyficznie. *) Podane w niniejszym szkicu fakty historyczne nasuwają następujące refleksje:

Ewolucja przemysłowa zdradza tendencję potwierdzającą spencerowskie prawo rozwoju, zasadzające się na przechodzeniu form od nieskoordynowanej jednolitości do różnorodności skoordynowanej. Promotorem ewolucji przemysłowej był oczywista podział pracy. Dzięki podziałowi pracy nastąpiło rozbicie pierwotnego gospodarstwa domowego na: rolnicze i przemysłowe. To ostatnie stanowiło zaczątek prymitywnego rzemiosła. Rozwijające się rzemiosło uległo dalszym zróżnicowaniom i specjalizacji, co miało swój najsilniejszy wyraz w okresie średniowiecza. Dzięki tej samej kinetycznej instytucji, jaką jest podział pracy oraz postęp nauki i techniki, rzemiosło jako przemysł, pozostało jako przemysł domowy lub przekształciło się w manufakturę lub fabrykę. Z momentem, gdy warsztat rzemieślniczy rozpoczął produkować „na skład“, właściciel jego stawał się robotnikiem, kolegą rękodzielnika prowadzącego na wsi w tak zwanych przemysłach „ludowych, domowych, „chałupniczych“ it.p.

---

rozwijającego się przemysłu. Rynek bowiem krajowy jest stosunkowo łatwy do nasycenia. By zaś egzystować i rozwinąć się muszą rękawicznicy zdobywać rynki zagraniczne, konkurując z doskonale zorganizowawanym przemysłem czeskim i belgijskim, które korzystają z tych samych surowców, kupionych jednak taniej, bo z bliżej położonych źródeł; przemysłami zaopatrzonymi w najnowsze maszyny do szycia, rozporządzającymi skórami farbowanymi bez porównania lepiej niż wileńskie. Wogóle mówiąc, przemysł ten, jak i inne na Kresach, skazany będzie na beznadziejną głodową egzystencję, jeśli nie będzie skupiony w większych przedsiębiorstwach i pod lepszym kierownictwem. Podcinając bowiem rozwój większych, zasobniejszych zakładów, chałupnicy sami prowadzą bardzo nędzną egzystencję. Nie mając zasobów pieniężnych na zmodernizowanie systemów, a przez to na podniesienie gatunku produkcji wstrzymują racjonalizację przemysłu, wyrządzając szkodę całemu krajowi“.

„Robotnikom obcięto płacę już w pierwszej części roku od 10 do 20% poczem zawarta była umowa pomiędzy pracodawcami i pracownikami stabilizująca płace. Ceny surowych skór spadły w ciągu roku o ca 15%, przyczyniając się tem nieco do zawarcia umowy pomiędzy powstałą spółdzielnią rękawiczników, a pewną firmą importerów angielskich. Umowa ta była najlepszym momentem w całorocznej ciężkiej sytuacji. Powstają jednak niestety pewne wątpliwości, czy rękawicznicy zrzeszeni w spółdzielni potrafią wywiązać się z powziętych zobowiązań“.

*) St. Miklaszewski. Chałupnictwo wiejskie, Poznań. r. 1936, str. 5.

III. NAKŁADCZY PRZEMYSŁ DOMOWY W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

1. Stan liczbowy.

Chcąc poznać wszechstronnie wartość i rolę nakładczego przemysłu domowego w Polsce, należy doszukać się danych cyfrowych, mogących ułatwić realizację powyższego zamiaru. Dotychczas nie posiadamy statystyki nakładczego przemysłu domowego, zwłaszcza brak danych, któreby obejmowały dział nakładctwa operującego na wsiach i w małych miasteczkach. Nie jest to wina urzędów powołanych do rejestracji i prowadzenia statystyki gospodarczej. Okoliczność powyższą, jak już zostało podane, zrodziła panująca w przemyśle nakładczym, a zwłaszcza domowym, anonimowość. Ta anonimowość jest w dużej mierze źródłem rozrostu przemysłu nakładczego i dochodów nakładców oraz ucieczki ich przed świadczeniami skarbowymi i socjalnymi. Chcąc sobie jednak wyobrazić wielkość tego rodzaju przemysłu, należy pewne liczby wydedukować w sposób dość często stosowany w naukach ekonomicznych.

W Małym roczniku statystycznym*) za rok 1935 na str. 164 w tabeli dotyczącej szacunku robotników według wysokości zarobku tygodniowego w Polsce w r. 1933, w rubryce robotników zatrudnionych w chałupnictwie znajduje się liczba 200.000. Innych danych w odniesieniu do „chałupnictwa" nie ma, tymbardziej brak danych liczbowych odnoszących się do nakładczego przemysłu domowego oraz ściślejszego określenia treści czyli wartości tej liczby. Ilość przedsiębiorstw nakładczych kontynuujących przemysł domowy nigdzie dotychczas nie została ujęta przez statystykę. W przemyśle t. zw. rzemieślniczym istniało do roku 1932 zarejestrowanych około 300.000 warsztatów, oraz 150.000 nierejestrowanych.**) Ogółem więc w przemyśle było w tym

---

*) Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego. W-wa, r. 1935.

**) Mieczysław Grzybowski, dyr. Rady Izb Rzemieślniczych. Program gospodarczy rzemiosła, str. 8 — 9.

czasie około 450.000 warsztatów. Ponieważ od tego czasu upłynęło już kilka lat, przeto ta liczba winna zaokrąglić się sumą 500.000 warsztatów. W tej liczbie warsztatów rzemieślniczych znajduje się olbrzymi odsetek warsztatów pracujących na zlecenie nakładcy. Ze sprawozdań izb rzemieślniczych wynika, iż w krawiectwie, szewstwie, czapnictwie, kapeluszniclwie i t.p. odsetek chałupników dochodzi do 50.%.*) W innych rzemiosłach ten odsetek jest nieco mniejszy, w stolarstwie liczba chałupników dochodzi w niektórych okręgach do 40% rejestrowanych warsztatów rzemieślniczych. Ponieważ w ostatnich czasach nakładctwo silniej objęło przemysł rzemieślniczy (np. szewstwo w dużych miastach) przeto można śmiało przyjąć, iż co najmniej 40% ogólnej liczby warsztatów rzemieślniczych pracuje w przemyśle nakładczym, co dałoby liczbę 200.000 warsztatów. Liczbą tą objęte byłyby jedynie warsztaty wymienione w ustawie przemysłowej jako chałupnicze, a przecież przemysł nakładczy domowy rozprzestrzenia się również na cały przemysł wykonywany w domu, a więc i t. zw. ludowy i drobny, przeto i z tych gałęzi należy wyprowadzić odpowiednie dane liczbowe. Za warsztat, nie przedsiębiorstwo, w tym przemyśle należy rozumieć każdą pracownię zatrudniającą rękodzielnika. Jeśli chodzi o rękodzielnictwo wiejskie, to niezmiernie trudno jest uzyskać jakiejkolwiek liczby. Za podstawę obliczeń, niestety jedynie możliwą do przyjęcia, muszą posłużyć liczby odnoszące się do rolnictwa. W roku 1921**) liczba gospodarstw rolnych, których powierzchnia ogólna nie przekroczyła 2 hektarów było 1.002.000. Trudno jest uwierzyć, aby z gospodarstwa karłowatego o powierzchni nie przekraczającej 2 ha mogła wyżyć rodzina, przeto z góry trzeba przesądzić, iż znakomita większość ludności żyjącej w owych warunkach zmuszona jest zatrudnić się zarobkowo w przemyśle i na robotach publicznych.

Najbardziej dostępnym dla ludności wiejskiej źródłem zarobkowania jest przemysł uprawiany w domu, a więc domowy, drobny, „chałupniczy". Jeśli przyjmiemy, iż 90%

*) Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Łodzi, za rok 1931, str. 8; Izby w Białymstoku za r. 1930, str. 6; w Kielcach za r. 1931, str. 14 i inne.

**) Mały rocznik statystyczny, r. 1935, str. 32.

(co jest zgodne z rzeczywistością) gospodarstw karłowatych (2 ha ziemi) zarobkuje dodatkowo poza rolnictwem. a z małych gospodarstw co najmniej 20%, to otrzymamy okrągłą liczbę 1.200.000. W liczbie tej znajdują się wszystkie gospodarstwa, które budżet swój domowy muszą uzupełniać zarobkami płynącymi nie bezpośrednio z rolnictwa, a z dodatkowego zarobkowania w różnych dziedzinach, przy czym na przemysł (bez górnictwa i hutnictwa) wypadnie około 750.000. Jest to mniej więcej liczba gospodarstw rolnych zmuszona do dodatkowego zarobkowania w przemyśle. Napewno bez przesady można przyjąć, iż z tej liczby gospodarstw co najmniej 60% czerpie źródła dochodu z pracy w przemyśle nakładczym domowym, co daje nam liczbę 450.000 różnorodnych warsztatów przemysłowych, pracujących na wsi w szponach systemu nakładczego. Jeśli do tych liczb dodamy liczbę co najmniej 150.000 warsztatów t. zw. przemysłu drobnego (wyrób mebli, pudełek, krawatów, a nawet tkactwa ręcznego uprawianego w mieście i tp.) to otrzymamy okrągłą liczbę 800.000 domowych warsztatów pracy objętych systemem nakładctwa. Jest to liczba na pewno nie przesadzona. Nakładctwo domowe niedługo osiągnie co najmniej 1.000.000*) domowych warsztatów pracy.**)

Drugą poważną ilustracją tej gałęzi przemysłu jest liczba zatrudnionych robotników. Warsztaty rzemieślnicze nie pracują pojedyńczo t.j. o jednej sile roboczej, ale jak wiadomo zatrudniają pracowników w liczbie od 1 do 10, lub uczniów i terminatorów. Wyższe liczby pracowników wykazuje krawiectwo, szewstwo, stolarstwo, introligatorstwo i tp. Ponieważ te rzemiosła reprezentują przeważający odsetek warsztatów, prze-

---

*) Liczba ta, jeśli uwzględnić różnicę czasu, nie będzie się różnić od liczby (300.000) podanej przez Zofię Daszyńską - Golińską. Polityka społeczna, W-wa r. 1933.

**) Antoni Roman. Znaczenie średniej i drobnej wytwórczości w gospodarstwie narodowym, r. 1939. „I tak np. dane z wystawy chałupniczej z 1931 r. szacowały liczbę chałupników w Polsce na 300 tys. osób". „Napewno liczba ta nie ogarnia w najmniejszym stopniu całości zważywszy zarówno fragmentaryczność danych, jako też olbrzymi przyrost chałupnictwa w latach ostatnich".

to można śmiało przyjąć, że na każdy warsztat rzemieślniczy pracujący „na skład" wypada przeciętnie 2 pracowników (pryncypał i pomocnik). Przeto warsztaty rzemieślnicze zatrudniają około 400.000 pracowników. Warsztaty wiejskie w przemyśle drobnym zatrudniają nie tylko jedną osobę ale i więcej, przeważnie domowników. Można średnią zatrudnienia domowników w przemyśle rękodzielniczym ustalić na 3 osoby, a ogólną liczbę pracowników wszystkich tych warsztatów w Polsce na 1.600.000. Razem przeto w nakładczym przemyśle domowym według powyższych wyliczeń pracowałoby około 2.000.000 osób.

Wszystkim, którzy znają stosunki gospodarcze w Polsce liczba ta, aczkolwiek daleka od ścisłości, na pewno nie wyda się wyolbrzymioną.

Wydedukowanie liczby pośredników i nakładców oraz rozmiarów obrotów w obecnym stanie rzeczy i przy obecnych formach nakładctwa na razie przekracza wszelkie możliwości. Charakterystyczny do zanotowania jest fakt utrzymywania się z tego źródła co najmniej $1^1/_2$ miliona ludności żydowskiej. Co najmniej 80% ogółu nakładców w Polsce stanowią Żydzi.*)

---

*) Patrz rozdział następny

2. Płace robotnicze i dochody nakładców.

W przemyśle nakładczym domowym w Polsce za robociznę wynagradzają nakładcy według systemu „od sztuki". W niewielu gałęziach tego przemysłu istnieją stałe normy płac ustalone arbitrażem lub umową zbiorową, obowiązujące na określonych terenach. Wiele przyczyn złożyło się na to, iż pracownicy tego przemysłu wynagradzani są według „uznania" nakładcy. To uznanie nakładcy, łącznie z przyczynami uprzednio podanymi, powoduje niesłychany wyzysk pracowników. Niżej podana tablica potwierdza, iż nawet w tej gałęzi przemysłu nakładczego, która zdobyła urzędową nazwę: „przemysł chałupniczy" i gdzie warunki są względnie znośne, robotnicy zarabiają znacznie mniej, niż we wszystkich innych działach przemysłu *).

Gałęzie pracy	Zarobek tygodniowy w zł.	Odsetek robotn., których zarob. tyg. wynosi zł.								
		poniżej 10	od 10 do 20	od 20 do 30	od 30 do 40	od 40 do 50	od 50 do 60	od 60 do 70	od 70 do 80	od 80 i wyżej
Hutnictwo . . .	46,2	4,3	13,3	17,6	17,5	14,2	9,6	7,1	6,1	10,3
Górnictwo . . .	37,7	5,4	16,4	20,6	19,5	14,5	11,3	6,2	3,0	3,1
Przem. przetwórczy wielki i średni	27,4	11,8	28,3	26,6	15,3	8,1	4,2	2,3	1,3	2,1
Przem. przetwórczy drobny . . .	22,8	21,9	30,6	23,6	11,7	5,8	2,8	1,5	0,8	1,3
Przem. chałupn. .	14,0	44,7	37,7	10,6	3,6	1,7	0,7	0,4	0,2	0,4
Przem. rzemieśln.	18,4	32,9	36,2	16,9	7,5	3,6	1,7	0,9	0,5	0,8

Jak wynika z powyższego zestawienia, średnia zarobków robotniczych w hutnictwie jest przeszło 3 razy wyższą od średniej w „chałupnictwie". Największa liczba robotni-

*) Mały rocznik statystyczny, r. 1935. str. 164.

ków w hutnictwie i górnictwie zarabia gotówkowo od 20 do 40 zł., w przemysłach przetwórczych od 10 do 30 zł., w „rzemiośle" poniżej 20 zł., a w „chałupnictwie" blisko połowa robotników zarabia poniżej 10 zł. tygodniowo.

Tak jest w najbardziej „uregulowanej" dziedzinie nakładczego przemysłu domowego. W innych działach jest znacznie gorzej *). W przemyśle t. zw. ludowym konający z głodu rękodzielnik wiejski zmuszony jest pracować za kilkanaście groszy dziennie. Niejednokrotnie na każdą zatrudnioną siłę pomocniczą (domownika) w warsztacie rękodzielnika wiejskiego wypada wynagrodzenie równające się $1\frac{1}{2}$ do 2 gr. za godzinę.

W latach 1929 i 30, a więc w okresie względnie jeszcze lepszej koniunktury, zarobki szewców - „chałupników" wileńskich nie przekraczały zwykle 2—3 zł. dziennie, wypłacone w dodatku nie gotówką, lecz bonami płatnymi z opóźnieniem, a zwykle realizowanymi przez robotników na „czarnej" giełdzie, co również pociąga za sobą stratę około 10—15% **).

W krawiectwie, garbarstwie, kuśnierstwie zarobki robotnicze stosunkowo wyższe niż w innych gałęziach przemysłu domowego w systemie nakładczym nie przekraczały 3 zł. dziennie ***). Za wyrobienie tuzina guzików pracownica otrzymuje przeciętnie 1 grosz. Ponieważ najbardziej

---

*) „Mały Dziennik Kielecko - Częstochowski" Nr. 188-184, z dnia 5.VII. 1937 r.

„Z pomocą zatrudnionej przychodzi cała rodzina i nierzadko wokół stołu można zobaczyć w kurzu unoszących się trocin papierowych, w ciasnocie i zaduchu mieszkania, które jest jednocześnie sypialnią, jadalnią i pokojem wypoczynku i warsztatem pracy, 4—5 osób, w tej liczbie małe dzieci, pomagające głównej żywicielce rodziny". — „Gdy w tych warunkach pracują przynajmniej 4 osoby w ciągu 10 godzin dziennie, wspólny zarobek wszystkich może przekroczyć 3 zł. dziennie, a nawet dojść do 4 złotych. Praca tych szwaczek jest pracą sezonową, ściśle związaną z ruchem i handlem podjasnogórskim".

**) Sprawozdanie Izby Przem. Handl. w Wilnie za r. 1930, str. 299

***) Antoni Kuroczyński. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom II, W-wa, r. 1934. Chałupnictwo garbarskie w Klecku. Str. 107. — „Stąd zarobek roczny garbarza wynosi: zł. 960 plus zł. 60 (50 przez 1,20) co daje zł. 1020".

sprawna pracownica może wyrobić w ciągu 14 godzinnego dnia pracy do 20 tuzinów, przeto zarobek na osobę nie przekracza 20 gr. na dzień, co miesięcznie daje sumę 6 zł. *).

„Szwaczka taka zarabia dotychczas 10 gr. za godzinę pracując zazwyczaj u siebie w domu, swoimi narzędziami, swoimi nićmi i szpagatem" **). W tych gałęziach nakładczego przemysłu domowego, gdzie obowiązują ustalone normy płac, nakładcy rozbudowali system „uznania" towaru na dobrze, źle, lub nie w terminie wykonany. Za wadliwe wykonanie wytrąca nakładca robotnikowi odpowiednią część zarobku ***). Najczęściej szafują tymi karami nakładcy w przemyśle tkackim i obuwniczym. Zmniejsza również efektywność zarobków robotniczych szeroko stosowane płacenie bonami, kartkami itp. ****). Poważne straty

---

*) „Spólnota" organ Zw. Spół. Spoż. „Społem", nr 18, z dnia 20 czerwca 1937 r.

**) Mały Dziennik Kielecko - Częstochowski z dnia 4 lipca 1937 r.

***) Tad. Czajkowski. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, W-wa, 1931 r.

****) Tad. Czajkowski. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, W-wa, r. 1931. str. 146. Chałupnictwo tkackie w Zelowie. „Zrozumiałą tedy jest rzeczą, że przedsiębiorcy wolą zawsze mieć do czynienia z tkaczami wiejskimi. Niedozwolony, acz rozpowszechniony ogólnie w chałupnictwie truck-system, ma na gruncie zelowskim szerokie zastosowanie. Towarami z własnych sklepów nakładcy rzadko wypłacają zarobki, ponieważ na 10 nakładców (Żydów), trudniących się poza pracą tkacką handlem, przypadają tylko 3 sklepy spożywcze, 2 żelazne i 5 innych (zboże, galanteria), z usług których naogół chałupnik rzadko korzysta. Natomiast daleko jest posunięte zmuszanie tkacza do zaopatrywania się w artykuły pierwszej potrzeby u kupców specjalnie poleconych im przez nakładców, a połączonych często z nimi węzłami rodzinnemi. Polecenie to ma przytem w wielu wypadkach charakter stanowczy. Nakładca bowiem, wrazie braku gotówki, nalegającemu na regularną wypłatę tkaczowi wręcza napisane do kupca (przeważnie w żargonie) polecenie (zwane tu pospolicie kartką) wydania towarów na odpowiednią sumę i chałupnik siłą rzeczy musi skierować się z ową „kartką" do wskazanego sklepu. I tam czyha nań wyzysk: sklepikarz, który za kartki dostaje gotówkę po pewnym dopiero czasie, a nieraz weksel z kilkumiesięcznym terminem płatności, wynagradza sobie te straty na ofiarnym chałupniku, wydając mu poza wątpliwą jakością i miarą, towar na kwotę 10%—20% niższą od nominalnej wartości kartki. Ten niedozwolony przez ustawodawstwo polskie, sposób wypłat był początkowo usilnie śledzony przez Związek Klasowy i powołane do tego czynniki, a przeciwko kilku, przyłapanym na jego stosowaniu

ponoszą pracownicy, oczekujący niejednokrotnie miesiącami na wypłacenie przez nakładców należnych im zarobków*).

Szczególnie niskie stawki robocizny spotyka się w nakładctwie uprawianym na wsi, im dalej wieś jest oddalona od miasta, tym płaca jest niższa. „W okolicach Bełchatowa tkacze wiejscy, pracujący na krosnach ręcznych, zarabiają tygodniowo 6 zł. przy 10—14 godz. pracy, na mechanicznych 24 zł. W okolicach Zduńskiej Woli zarobek tygodniowy tkacza, pracującego na ręcznych krosnach wynosi 6—8 zł.; w okolicach Pabianic zł. 7, Łodzi zł. 16. W innych gałęziach wytwórstwa jest jeszcze gorzej" **).

Tkacze, pracujący dla nakładców łódzkich a zamieszkali na wsiach oddalonych powyżej 40 klm. od Łodzi, rzadko kiedy osiągają wyższe dzienne zarobki niż 2 zł. Według danych zebranych drogą ankiety ***) przez referat chałupniczy Łódzkiej Izby Rolniczej, poważny odsetek tkaczów na wsi zarabia dziennie poniżej 1 zł. Zarobki tkaczów wiejskich pracujących dla nakładców w innych okręgach Polski są jeszcze niższe. Pracownicy nakładczego przemysłu domowego zamieszkali w większych miastach uzyskują znacznie wyższe stawki, niż zamieszkali na oddalonych wsiach. Rozpiętość między stawkami jednych i drugich jest bardzo znaczna. W ostatnich czasach daje się zaobserwować ogromny spadek stawek roboczych w omawianej gałęzi przemysłu ****)

Wysokość stawek i dziennych zarobków częściowo informuje o rocznych dochodach pracowników, zatrudnio-

---

nakładcom wdrożono nawet dochodzenie prokuratorskie. Chałupnik, w obawie przed utratą pracy, nie przyznaje się teraz do przyjmowania zapłaty kartkowej, stanowiącej tajemnicę publiczną, i ten, niezmiernie ekonomicznie i społecznie szkodliwy dla chałupnictwa zwyczaj grasuje bezkarnie".

*) Tad. Czajkowski. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, W-wa, r. 1931.

**) E. D-ski. Kurier Poranny, W-wa, 25 marca 1938 r. Ponad 30.000 chałupników wiejskich woj. łódzkiego w sidłach pośrednictwa.

***) Ankieta wykazała i objęła ponad 11.000 warsztatów tkackich 1.000 szewskich oraz około 1.000 innych rękodzieł zlokalizowanych na wsiach woj. łódzkiego, r. 1937.

****) Edward Arnekker. Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie. Wyd. Instytutu Spraw Społecznych, W-wa, 1934 r. str. 28.

nych w nakładczym przemyśle domowym. Gdyby warsztaty w przemyśle domowym czynne były przez cały rok bez przerwy, to ustalenie rocznych zarobków pracowników tego przemysłu nie nastręczałoby specjalnych trudności. Niestety, trzeba stwierdzić, iż w tej gałęzi przemysłu produkcja nie odbywa się stale i ciągle, a w zależności od koniunktury i sezonów. Stąd wiele warsztatów nakładczego przemysłu domowego, zwłaszcza zlokalizowanego na wsiach, nie osiąga zarobków 100 zł. rocznie. Rzadkie są wypadki osiągania przez zatrudniający jednego pracownika warsztat na wsi 400 a w mieście 800 zł. rocznego zarobku. Te niesłychanie niskie zarobki pracowników stanowią o zysku nakładców *). Niskie zarobki robotników: wytwórców - rękodzielników wiejskich i miejskich, nie zawsze świadczą o pasywności koniunktury gospodarczej lub spadku cen, przeciwnie, są one dowodem szybkiego wzrostu fortun nakładców i ich adherentów, antreprenerów, subantreprenerów. W obecnym stanie rzeczy, w istniejących stosunkach gospodarczo - społecznych i prawnych zobrazowanie rzeczywistych dochodów nakładców jest zgoła niemożliwe. Trudno nawet jest pokusić się o ustalenie stosunku zysków nakładctwa do zarobków robotniczych. W sporadycznych wypadkach można drogą wnikliwych badań zdobyć pewne dane w tej materii, nie upoważniają one jednak do uogólnień i wyciągania wniosków. Wiadomo jednak wszystkim i każdy to dostrzeże, iż fortuny nakładców rosną bardzo szybko, a nędza robotników niezmiennie się utrzymuje. Być może, kiedy rozwój spółdzielczości pracy przybierze na sile, pogłębią się studia referatów chałupniczych przy izbach rolniczych i inspektoratów pracy, oraz zebrany zostanie przez urzędy egzekucji skarbowej bogaty materiał, opinia publiczna dowie się, jak wielkie można osiągać zyski „nie siejąc — ni orząc".

---

*) Tad. Czajkowski. Chałupnictwo tkackie w Zelowie. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, W-wa, 1931 r. str. 98. „Dorobek kapitalisty stoi zazwyczaj w prostym stosunku do liczby pracujących nań rąk roboczych. Warstwę więc zamożniejszą, o wyższej kulturze materjalnej tworzą tu dopiero nakładcy, posiadający od 20 warsztatów wzwyż. Majątek nakładców, posiadających ponad 80 warsztatów, ocenia się od 100 do 300 tysięcy zł. Tacy są atoli nieliczni. Niemniej jednak są w przemyśle czynnikiem nader ważkim".

Mówiąc o zarobkach robotników i zyskach nakładców w nakładczym przemyśle domowym trudno nie wspomnieć o stosunkach narodowościowych tych dwu grup społecznych. Liczb ilustrujących stan na terenie całej Polski narazie brak. Według danych wspomnianej ankiety Łódzkiej Izby Rolniczej na terenie województwa łódzkiego stosunki te przedstawiają się następująco: *)

Na terenie 287 gromad i gmin wiejskich wśród robotników-tkaczów występują:

Polacy	w	210	miejscowościach
Niemcy	„	38	„
Czesi	„	6	„
Żydzi	„	2	„

Różni (brak bliższych danych) — w 24 miejscowościach.

Nakładcami są:

Żydzi	w	236	miejscowościach
Polacy	„	13	„
Niemcy	„	8	„
Czesi	„	8	„

Różni i nieznani bliżej w 24 miejscowościach.

Na podstawie spostrzeżeń i opisów dokonanych przez monografistów tych przemysłów zlokalizowanych w różnych miejscowościach można dojść do wniosku, że na terenie całej Polski istnieją stosunki podobne do łódzkich. Odchylenia mogą wydarzyć się jedynie w dziale stosunków narodowościowych wśród sfer pracowniczych.

---

*) Dane z r. 1937

3. Higiena i warunki pracy.

Grozę położenia pracowników nakładczego przemysłu domowego wyrażają dobitniej niż cyfry zarobków ilustracje warunków pracy, mieszkania i odżywiania. Dr. Julian Kołomyjski *), badając w okresie wielkiej wojny warunki pracy robotnic bieliźniarskich w Warszawie, czyni następujące spostrzeżenia: „Warunki hygieniczne w omawianym przeze mnie chałupnictwie nie odpowiadają najskromniejszym nawet wymaganiom; 70% robotnic zajmuje mieszkania jednopokojowe, a zaledwie 30% dwupokojowe, przyczem wśród tych przeważają pośredniczki, które często, ściśle biorąc, nie należą do robotnic. Najczęściej zajmowane są mieszkania parterowe lub też na najwyższym piętrze. Na parterach, co jest rzeczą powszechnie wiadomą, niema słońca i odczuwa się dotkliwie brak świeżego powietrza. Mieszkania są ciemne i wilgotne. Co się zaś tyczy mieszkań na górnych piętrach, to są one naogół duszne, zwłaszcza latem przy silnej operacji słońca; otwieranie okien w słabym jedynie stopniu usuwa zło z powodu niedostatecznego zadrzewienia Warszawy wogóle, a dzielnic uboższych, gdzie mieszkają robotnice w szczególności.

Ilość osób mieszkających wspólnie, waha się od cztérech do siedmiu, niekiedy i więcej. Dzieci blade, chorowite, o przygasłym wzroku i ciekawem, nieufnem spojrzeniu bawią się na podłodze wśród stosu śmieci i ścinków z materiałów. Dorośli członkowie rodziny pracują od wczesnego ranka do późnego wieczora, a w czasie sezonu i w nocy — w pokoiku dusznym, źle przewietrzonym, który służy zarazem za pokój sypialny, a często i kuchnię. Kurz wapienny, który wydziela się z pośledniejszego gatunku materiałów, czyni wprost nieznośnym pobyt w mieszkaniu nieprzyzwyczajonym do tego osobom".

*) Dr. Julian Kołomyjski. Praca chałupnicza w przemyśle bieliźnianym w Warszawie, W-wa 1917 r., odbitka z „Ekonomisty" str. 13, 14.

„Choroby z wycieńczenia, artretyzmu, wady serca, są nieodstępnymi towarzyszami tych niewolników XX wieku".

Na ogólną liczbę miliona może 0,5% warsztatów mieści się w osobnej izbie nie połączonej z mieszkaniem. Reszta robotników jest w takiej biedzie, iż zajmuje jedno w najlepszym razie dwuizbowe mieszkania, w których mieści się również warsztat produkcyjny. W niektórych przemysłach, np. tkactwie, warsztat (na 3—5 osób) zajmuje 3/4 powierzchni izby. Pozostały kąt izby zajmuje rodzina robotnika, gdzie, przeciskając się między sprzętami i maszynami, żona robotnika krząta się około gospodarstwa domowego, a dzieci znajdują jedyne miejsce do rozrywki i nauki. Ponieważ warsztaty znajdują się przede wszystkim przy oknie, przeto pozostałe kąty dla rodziny są przeważnie mroczne. W tkactwie w okręgu łódzkim zdarzają się wypadki, iż w ten sposób stłoczonych gnieździ się w jednej izbie nieraz po 10—12 osób dorosłych i 3—4 dzieci.

W szewstwie, krawiectwie, bieliźniarstwie, rękawicznictwie itp. przemysłach, gdzie nie ma większych warsztatów, dominuje jednoizbowe mieszkanie-warsztat. W kowalstwie, ślusarstwie, stolarstwie, tkactwie, garbarstwie, zwłaszcza w małych miasteczkach, obok bardzo nędznych jedno lub dwuizbowych mieszkań, spotyka się częściej oddzielne pomieszczenia na warsztaty. Powszechnie spotyka też się kilko-izbowe mieszkanie, gdzie we wszystkich izbach rozstawione są warsztaty zmniejszające do minimum przestrzeń zamieszkującej je rodziny właściciela warsztatu *).

Mieszkania - warsztaty robotników nakładczego przemysłu domowego zarówno w mieście jak i na wsi są przeważnie najgorszymi w danej miejscowości norami, mało nadającymi się na zamieszkanie. W miastach zajmowane są dla tych celów przeważnie sutereny lub poddasza, — na wsiach izby będące w okropnym stanie. Dzieje się to z tej prostej przyczyny, której na imię — nędza. Robotnik nakładczego przemysłu domowego nie może pozwolić sobie na lepsze i o droższym czynszu komornianym mieszkanie. Gnieździ się przeto, gdzie mu się tylko uda zdobyć za

---

*) Tadeusz Czajkowski. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, Warszawa, r. 1931. Chałupnictwo tkackie w Zelowie. Str. 155.

skromne swoje grosze kawałek mieszkalnego kąta. W tych ciemnych i zatłoczonych norach, szumnie mieszkaniami, warsztatami, względnie pracowniami zwanych, odbywa się proces produkcji i płynie codzienne życie rodziny robotniczej. Nawet tam, gdzie warsztat produkcyjny jest oddzielony od mieszkania, prymitywność warunków rażąco koliduje z elementarnymi *) pojęciami higieny pracy. Nawet nieobeznanemu ani stykającemu się bliżej i bezpośrednio

---

*) Antoni Kuroczyński. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom II, W-wa 1934 r. Chałupnictwo garbarskie w Klecku, str. 117. — „Wydatki na higjenę są w Klecku (0,40%) niższe, niż w Warszawie (1,7%) Rubryka ta obejmuje wydatki na mydło, pranie bielizny, fryzjera itp. Co się tyczy warunków higjenicznych samego garbarstwa, to pozostawiają w Klecku dużo do życzenia. Wogóle garbarnia przedstawia znacznie gorsze warunki higjeniczne od wielu innych warsztatów pracy. W garbarni znajduje się zwykle większa ilość wody, co powoduje znaczną wilgotność, a obok dużej ilości najrozmaitszego rodzaju odpadków organicznych ułatwiony jest bardzo proces gnicia. Garbowanie wymaga utrzymania stałej, wyższej temperatury, co stwarza zaduch w warsztacie, zabójczy dla płuc robotnika. Wapnienie skór fatalnie działa na ręce, powodując bolesną wysypkę, przy której bardzo łatwo jest o zakażenie. Duże niebezpieczeństwo dla zdrowia, jakie przedstawiają niektóre czynności przy garbowaniu skór, zrozumieli robotnicy, świadczy o tem zastrzeżenie uczynione w art. 6 umowy zawartej dn. 26 lipca 1929 r. między przedstawicielami przemysłowców i robotników w Warszawie. Wspomniany artykuł brzmi: „Przemysłowcy obowiązani są wydawać swym pracownikom bezpłatnie: przy robotach mokrych buty fartuchy i rękawice i ewentualnie w razie potrzeby maski ochronne". Niestety warsztaty małe jakiemi są garbarnie w Klecku, nie rozporządzają żadnym z wyżej podanych środków ochronnych; wszystkie czynności dokonywa się gołemi rękami, a o maskach ochronnych wogóle tam nie słyszano. Warunki higjeniczne garbarni kleckich przedstawiają się więc niepomyślnie. Już władze rosyjskie zwróciły uwagę na ich zdrowotność, nakazując we wszystkich warsztatach cementowe podłogi. Od tej chwili nie zdarzył się w Klecku ani razu wypadek wąglika, tej typowej choroby garbarzy. Jednak garbarze lekceważą często przepisy higjeny. Ogólnie się praktykuje np., iż garbarnia, gdzie znajduje się duży piec, służy jednocześnie za kuchnię. Nie rzadko garbarze wobec braku czasu lub też tylko z przyzwyczajenia posilają się w pracowni, tu też przechowują jedzenie, nie bacząc na łatwość infekcji. Ta okoliczność, iż chałupnictwo w Klecku jest połączone z rolnictwem wpływa dodatnio na warunki zdrowotne chałupników. Praca w polu, na świeżem powietrzu, stanowi dla organizmu garbarza przemęczonego jednostajną pracą w ciężkiej i zatrutej atmosferze warsztatu prawdziwe dobrodziejstwo".

z tym zagadnieniem łatwo sobie uprzytomnić gehennę ludzi, zmuszonych do egzystencji w mieszkaniach, w których mieszczą się warsztaty. Pył, kurz, wyziewy chemiczne rozsiewane przez warsztaty, surowce i produkty wykonywane, obok wyziewów ludzkich i kuchennych, stwarzają niesłychanie ciężki zaduch, w którym przebywać muszą wiele godzin pracownicy, a stale rodziny pracowników *). Higiena mieszkaniowa i pracy najgorzej przedstawia się na wsiach i wśród robotników żydowskich w miastach. Wiosną i latem robotnicy wiejscy wystawiają swoje warsztaty na dwór względnie pracują przy otwartych oknach. Dzieci i rodzina robotnika może również częściej przebywać na świeżym powietrzu, co nieco ratuje zdrowie nadwątlone opisanymi warunkami higienicznymi, które trwają przez zimę i jesienne chłody. W miastach, zwłaszcza w większych, ta korzystna okoliczność nie może mieć miejsca. Zastępuje ją częściowo u robotników Polaków i Niemców większa dbałość o stan higieny osobistej i estetyki mieszkań, Polacy i Niemcy częściej, niż robotnicy żydowscy nakładczego przemysłu, malują, względnie bielą swe mieszkania, myją podłogi, dbają o czystość izby i swoją, piorą i zmieniają bieliznę i ubrania, myją się i zwracają większą uwagę na swą powierzchowność. Śmiertelność i rozwój chorób w rodzinach i wśród robotników nakładczego przemysłu domowego są zastraszające.

---

*) Jan Wolski. Sprawa kooperacji pracy w Polsce, W-wa r. 1937. „Chałupnicy, ci najwięksi nędzarze wśród najuboższej ludności naszych miast i miasteczek, gnieżdżą się, rzecz jasna, w warunkach mieszkaniowych jak najokropniejszych. I oto w tych właśnie mieszkaniach, urągających najelementarniejszym wymaganiom wygody i hygieny, z reguły przeludnionych do ostateczności, zmuszeni są chałupnicy wykonywać swą pracę rzemieślniczą, jak to się odbija na trybie życia, na pracy i na zdrowiu nietylko już samego chałupnika, ale i całej jego rodziny".

Tadeusz Czajkowski. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, W-wa r. 1931. Chałupnictwo tkackie w Zelowie, str. 155.

„Głos Handlowy", Nr. 169, r. 1937. „Chałupnik pracuje w warunkach socjalnie i higienicznie najgorszych, co, oczywista, odbija się również i na sytuacji obciążonego ustawami przemysłu zorganizowanego, dla którego chałupnicza produkcja stanowi zabójczą konkurencję. Konieczność uregulowania zagadnienia chałupniczego w Polsce jest więc bezsporna".

Na taki stan składają się niskie zarobki, a co za tem idzie marne odżywianie i niehigieniczne warunki pracy i mieszkaniowe oraz, jeśli chodzi o pracowników, nużąca i po wiele godzin dziennie kontynuowana praca. Odżywianie w rodzinach robotniczych domowego przemysłu nakładczego jest nad wyraz nędzne. Dziatwa i młodzież tych warstw jest w tym przykrym położeniu, iż nie może liczyć nawet na dożywianie prowadzone przy pomocy państwa i społeczeństwa. Tak jest nie tylko na wsi ale i w mieście, gdzie pierwszeństwo w dożywianiu i opiece przysługuje dzieciom rodziców rejestrowanych bezrobotnych. Ponieważ powszechnie robotnicy nakładczego przemysłu domowego nie są ubezpieczani, nie mogą być przeto rejestrowani jako bezrobotni. W tych warunkach dola dzieci robotników sezonowych jest znacznie lepsza.

Nadużywani są też i starsi członkowie rodziny, którym los narzucił jeszcze pracę w takich okropnych warunkach. A praca w tej gałęzi przemysłu jest nad wyraz wyczerpująca zdrowie. Do opisanych warunków, dających ilustrację powyższego, należy dorzucić jeszcze prymitywność urządzenia warsztatu i długotrwałość pracy. Przyczyny te, odbijające się wybitnie na zdrowiu robotnika, stanowią walor konkurencyjny tego przemysłu w stosunku do fabrycznego. W fabryce, dzięki obowiązującemu ustawodawstwu i nadzorowi władz, przestrzegana jest zasada ochrony zdrowia pracowniczego. Urządzenie fabryczne i maszyny muszą dawać gwarancję, iż zdrowie zatrudnionych robotników przy pracy nie zostanie narażone na szwank. Robotnicy fabryczni, dzięki łatwości przeprowadzenia kontroli, są przeważnie ubezpieczeni na wypadek bezrobocia, kalectwa, choroby, śmierci i niezdolności do pracy. W przemyśle nakładczym domowym jest, wobec trudności kontroli, powyższy postulat prawie nie realizowany. Choroby zawodowe i gruźlica oraz krzywica kości u dzieci są zadomowione powszechnie w rodzinach robotniczych nakładczego przemysłu domowego. Nie leczone, czynią straszliwe spustoszenia. Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem pracy norma 8-godzinnego dnia pracy rzadko kiedy spotyka się w przemyśle fabrycznym z pogwałceniem. W przemyśle nakładczym domowym

zasada ta nie znajduje prawie zastosowania *). W tkactwie, szewstwie, krawiectwie, rękawicznictwie, dziewiarstwie kuśnierstwie i w wielu innych robotnicy domowego przemysłu nakładczego pracują przeciętnie po 12—16 godzin dziennie. W sezonach dobrej koniunktury praca trwa całymi tygodniami po 16—18 godzin na dobę **). Zapewne, iż są również sezony martwe, gdy robotnicy nic nie robią, ale wtedy też nic nie zarabiają. Nędzne zarobki zdobyte w czasie koniunktury nie wystarczają na oszczędności i czynienie większych zapasów ***). Do izdebki „chałupnika"

---

*) Tadeusz Czajkowski. Drobny przemysł i chałupnictwo, tom I, W-wa 1931 r. Chałupnictwo tkackie w Zelowie, str. 143. „Doktrynerska zatem próba wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy w chałupnictwie, wobec twardych okoliczności życia, ostać się nie zdołała i sama powoli upadła, a dzień roboczy dowolnej długości i nadal wszechwładnie panuje. Chałupnik-tkacz, bądź też zwijaczka — pracują w całkiem dowolnych godzinach; jedynie snowacz, który pracując w mieszkaniu nakładcy (i zbliża się przez to do typu zwykłego robotnika), przebywa tam w każdym wypadku w stałych godzinach, zazwyczaj od godziny 7 do 20 latem i od godziny 8 do 20 zimą".

**) „Spólnota", Nr. 18, 1937 r. „20 gr. dziennie zarabiają chałupnicy pod Warszawą". „Na tym terenie panuje największy wyzysk, najdłuższy dzień pracy. Nikłe zarobki zmuszają chałupnika do ślęczenia od świtu do późnej nocy przy warsztacie, by uzyskać trochę groszy na skąpą wegetację. Bez przesady można powiedzieć, że ta kategoria pracowników żyje w warunkach całkowitego niewolnictwa. Ustawy społeczne, pomoc czy opieka państwa nie znajdują tu zastosowania. Do tych ciemnych zakamarków życia ludzkiego nie dochodzi światło postępu społecznego".

***) Dr. Eugenia Pragerowa. Praca i opieka społeczna, Nr. 2, r. 1937. „Ustawodawstwo chałupnicze". — „W wielu wypadkach przedsiębiorcy nie opłaca się ze względów gospodarczych skupiać w swym ręku całej organizacji wytwarzania. I wówczas przedsiębiorca nie zesrodkowuje robotników we własnym warsztacie, przez siebie nadzorowanym, lecz oddaje robotnikom pracę poza warsztat. Wytwarzanie staje się wtedy zdecentralizowane, jakkolwiek kapitalistyczna forma produkcji jest nienaruszona. Zamiast pracy warsztatowej ma wówczas miejsce praca chałupnicza. Przedsiębiorcy starają się utrzymać lub wprowadzić pracę chałupniczą wszędzie tam, gdzie wydawanie pracy poza obręb warsztatu jest technicznie niemożliwe. Z punktu widzenia interesów przedsiębiorcy praca chałupnicza jest korzystna: jest ona tańsza i społecznie dogodniejsza od pracy fabrycznej lub warsztatowej". „Chałupnicy należą wszędzie do najgorzej opłacanych robotników. Nawet w krajach, w których stopa życiowa robotników jest wysoka,

zagląda głód. Oto ponury w swej rzeczywistości obraz warunków pracy i mieszkaniowych robotników nakładczego przemysłu domowego.

Anglja, Ameryka, Francja, Niemcy — chałupnicy stanowią przeraźliwie wyzyskiwanych. Krawcy londyńscy, szwaczki i bieliźniarki w Paryżu, Wiedniu, Berlinie żyją w warunkach zgrozą przejmujących. Praca tych setek tysięcy kobiet, uprawiana w domu, przedstawia nieraz otchłań nędzy w porównaniu z pracą robotnic fabrycznych, zatrudnionych w tym samym fachu".

4. Praca młodocianych i kobiet w nakładczym przemyśle domowym.

Zatrudnianie młodocianych i kobiet w wytwórczości przemysłowej nie jest zjawiskiem pochodnym i związanym ściśle z nakładczym przemysłem domowym. Jeszcze w okresie, kiedy cały przemysł występował w formie rzemiosła, a nawet i wcześniej powszechnie zatrudniano młodzież i kobiety. Ojciec, głowa domu i właściciel warsztatu, chętnie korzystał z pomocy żony i dzieci. Często nawet zmuszał do pracy swą rodzinę. Przeto nie można na karb nakładczego przemysłu domowego kłaść i tej okoliczności. Pierwsze manufaktury, zatrudniające kobiety, młodzież i dzieci, przeniosły jedynie ten obyczaj z przemysłu domowego. Pod tchnieniem postępu ogólnej kultury, techniki produkcji i uświadamiania się klasy robotniczej zrodziło się ochronne ustawodawstwo pracy, które skutecznie wzięło w opiekę młodocianych i kobiety zatrudnione w przemyśle fabrycznym. Opiekuńcze skrzydło ustawodawstwa pracy nie objęło skutecznie przemysłu domowego. Podejmowane wysiłki przez ustawodawstwa poszczególnych krajów na razie nie dały zadawalniających wyników. Państwo, chcąc brać w opiekę młodocianych i kobiety, zatrudnianych w przemyśle domowym, musiałoby b. często interweniować w sprawach rodzinnych, gdyż bezpośrednim pracodawcą jest głowa rodziny, a pracownikami są: żona i dzieci.

W tych warunkach rola państwa jako opiekuna młodocianych i kobiet jest niezmiernie utrudniona. Chcąc jednak wypełnić swe zadanie, państwo szuka dróg wyjścia. Niestety, wszystkie dotychczas stosowane przez państwo środki nie dają pożądanych efektów, a młodzież i kobiety nadal pracują wyzyskiwani przez zręcznie postępujący system nakładczy.

W Polsce zatrudnianie młodzieży i kobiet w domowym przemyśle, a zwłaszcza nakładczym, jest powszechne. Młodzież bywa zatrudniana w charakterze pomocniczych sił i uczniów. Jako pomoc zatrudniane bywają przez rodziców nawet dzieci kilkuletnie.*)

Taką samą rolę odgrywają w przemysłach uprawianych przez mężczyzn (krawiectwo, czapnictwo, koszykarstwo itp.) kobiety. W przemysłach uprawianych przez kobiety (bieliźniarstwo, guzikarstwo, wyrób krawatów itp.) pomoc stanowią dzieci a czasem, jak to się obecnie coraz częściej zdarza, nawet mężczyźni: mężowie, synowie i bracia dorośli odpowiedzialnej przed nakładcą pracownicy. Zastosowanie pomocy domowej zależne jest od precyzyjności i poziomu techniki wytwarzanych przedmiotów.

W wielu gałęziach przemysłu domowego, a zwłaszcza w tych, w których dawniej najsilniej przejawiało się rzemiosło, zachował się zwyczaj „terminowania" t.j. nauki zawodu. Znaczną frekwencją uczniowską cieszą się następujące przemysły domowe: rękawicznictwo, czapnictwo, tkactwo, krawiectwo, szewstwo, trepiarstwo, wyrób kłódek, koszykarstwo, wyrób krawatów, introligatorstwo, bieliźniarstwo, dziewiarstwo, pończosznictwo itp. Stosunek mistrza-pryncypała do ucznia jest nacechowany chęcią darmowego wykorzystania młodej energii przy prostych pracach produkcyjnych.

Tadeusz Czajkowski **) opisując tkactwo w Zelowie tak streszcza swe na ten temat spostrzeżenia: „Nauka tkactwa, jeżeli terminator odbywa ją u ludzi obcych, trwa conajmniej rok, bez żadnego wynagrodzenia dla obu stron. Jeżeli trwa krócej, to majster pobiera dopłatę. Jeżeli uczeń po roku nauki nadal pracuje u swego majstra, to otrzymuje już jako czeladnik umowne wynagrodzenie, zależne od jego sprawności i wydajności pracy; przeważnie jednak majster zabiera czwartą część zarobku czeladnika. Czeladnik, który jest u majstra swego na utrzymaniu („na stole") dostaje

---

*) dr. Zofia Daszyńska-Golińska Polityka Społeczna, Warszawa, rok 1933.

**) Tad. Czajkowski „Chałupnictwo tkackie w Zelowie". Drobny przemysł i chałupnictwo, tom 1, W-wa, 1931 r. str, 114.

z zarobku swego tylko trzeci grosz. Ponieważ jednak młodzież chałupnicza uczy się tkactwa przeważnie w domu, od swych ojców, a także z powodu zubożenia chałupników po wojnie i znacznego zmniejszenia się liczby tkaczy, utrzymujących po kilka warsztatów, czeladników jest obecnie bardzo mało, zaledwie kilkunastu w całym środowisku".

Ciekawe spostrzeżenie poczynił swego czasu wymieniany już Kołomyjski Julian.*) Okres czasu, w jakim Kołomyjski przeprowadzał swe badania, nie przypomina nam czasów dzisiejszych. Spostrzeżenia w owym czasie czynione uderzają jednak swą aktualnością. „Uczennice — pisze Kołomyjski — o których wyżej była mowa, są w wieku od 12—14 lat; czasami i młodsze. Charakter zajęcia wpływa nader ujemnie na ich rozwój fizyczny: pochylone kilkanaście godzin dziennie — z godzinną przerwą na obiad — nad tak zwanem wykończeniem, stają się one anemiczne i skłonne do chorób płucnych. W jednej z pracowni spotkałem nawet czteroletnie dziecko, które gorliwie przewlekało nitki przy staniczkach, zręcznie związywało je i obcinało. Uderzony chorobliwym wyglądem maleństwa, zwróciłem się do matki z zapytaniem, czy konieczna potrzeba zmusza ją do wciągania dziecka do pracy zawodowej. Otrzymałem odpowiedź wymijającą..."

„W innej znowu pracowni wykańczała robotę 14-letnia dziewczynka, córka robotnicy. Cała twarz jej była pokryta krostami, jak mnie objaśniano choroba była chroniczna".

„Praca dzieci w chałupnictwie jest zjawiskiem powszechnym".

Współcześnie stosunki w nakładczym przemyśle domowym nie przedstawiają się lepiej. Niska stawka zarobkowa obliczona od wykonanej „sztuki" zmusza głowę rodziny, względnie inną osobę dorosłą, do wciągania do pomocy pozostałych członków rodziny, w szczególności kobiet, dzieci i młodzieży. Stosunkowo ta sprawa gorzej wygląda na wsi, niż w mieście, gdzie młodzież znajduje łatwiej zatrudnienie

---

*) Kołomyjski Julian dr., Praca chałupnicza w przemyśle bieliźnianym w Warszawie, W-wa, 1917, r. odbitka z „Ekonomisty" str. 12 i 13

w pracy biurowej, przemyśle fabrycznym, w samoistnym przemyśle rękodzielniczym, w handlu, na robotach publicznych itp. Te możliwości zarobkowania, poza warsztatem rodzinnym, na wsiach są znacznie mniejsze niż w mieście. Kobiety zmuszone do zarobkowania, w mieście łatwiej znajdą się z zatrudnieniem zyskowniejszym, niż daje warsztat domowy w przemyśle nakładczym. Przemysł fabryczny, handel, przemysł usługowy itp. chętnie zatrudniają kobiety.

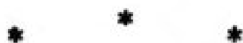
Z tych względów w Łodzi, w Warszawie i innych miastach większych, stosunkowo rzadziej niż na wsiach lub w małych osadach są zmuszane zarówno kobiety jak i młodzież i dzieci do pracy pomocniczej w warsztacie domowym objętym systemem nakładctwa. Poważny odsetek, zwłaszcza mężatek, przyjmuje pracę domową, gdyż ta jest jedyną w ich sytuacji możliwą formą zarobkowania. W ostatnich czasach daje się również zaobserwować wzrost innego charakterystycznego objawu.

W szeregu rzemiosł objętych i nie objętych nakładctwem pod płaszczykiem nauki „na próbę", zatrudnia się darmowo młodzież bezrobotną. Najpowszechniej zjawisko to występuje w krawiectwie, bieliźniarstwie, modniarstwie, kapelusznictwie itp. Mistrz lub mistrzyni, a najczęściej osoba ustawowo nie uprawniona, przyjmuje kandydata czy też kandydatkę, obiecuje „wyuczyć rzemiosła", podejmuje, mimo zakazu, umówioną opłatę. Po okresie próbnym przeważnie się takiego kandydata zwalnia, względnie szuka powodów do zwolnienia, co i tak w skutkach przynieść musi zwolnienie terminatora z reguły „za złe sprawowanie" lub „niezdolność do fachu". W opisanych warunkach młodzież terminatorska zmuszana jest do pracy znacznie dłużej trwającej niż 8 godzin dziennie. Ponieważ w przemyśle nakładczym domowym produkcja jest mało zróżnicowana, przeto zakres wiadomości zawodowych, jakie może zdobyć uczeń, daje się opanować daleko wcześniej niż przewidują przepisy t. j. w ciągu 3-ch lat. Często już po 2 tygodniach „kandydat do zawodu" potrafi dość sprawnie produkować.

W przemyśle domowym na wsi obyczaj długoletniego darmowego terminowania coraz bardziej traci na popularności. Młodzież, która z domu rodzicielskiego nie wyniosła

umiejętności zawodowych, nabiera ich w warsztatach sąsiadów i to bardzo szybko. Niskie kwalifikacje młodzieży terminatorskiej przemysłów wiejskich usprawiedliwione są brakiem szkół dokształcających oraz prymitywizmem urządzeń warsztatów przemysłowych wiejskich.

IV. WYTYCZNE PAŃSTWOWEJ POLITYKI SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ.



W literaturze naukowej i publicystyce polskiej nie dominuje na temat „chałupnictwa" zgodna opinia, a te, które wypowiedziano, kłócą się często ze sobą. Stan taki wytworzył się dzięki powszechnemu mniemaniu, iż istnieje możliwość podsunięcia realnej treści pod pojęcie „chałupnictwa". Wysiłki wielu badaczów nie przyniosły rozwiązania tego problemu, nie ustalono jednolitej definicji „chałupnictwa". Podejmowane w tym kierunku usiłowania nie poszły jednak na marne, podkreśliły one najdobitniej konieczność podjęcia rewizji dotychczasowego stanowiska oraz utwierdziły w przekonaniu, iż bez zasadniczych reform w strukturze gospodarczo-społecznej nie można oczekiwać realnych zmian stosunków w nakładczym przemyśle domowym. Są to rzeczy jasne i uznane powszechnie.

Przytoczone w uprzednich rozdziałach wywody uwypuklają wagę problemu nakładczego przemysłu domowego wiążącego się z najistotniejszymi elementami polityki społecznej i gospodarczej.

Przemysł nakładczy domowy da się wyodrębnić z pośród innych gałęzi przemysłu, lecz nie można go ująć w ramy jednej ustawy o przemyśle „chałupniczym". Eksperymenty podejmowane w tym kierunku na zachodzie Europy nie przyniosły pożądanych rezultatów. Przemysł nakładczy domowy nie jest tworem oryginalnym w rodzaju imaginowanego „chałupnictwa", lecz potężną gałęzią przemysłu*) i z takiego jedynie stanowiska może być rozpatrzona możliwość określenia jego struktury. Normatywne ustalenie struktury nakładczego przemysłu domowego pociągnąć musi za sobą przede wszystkim zmianę zasad i struktury obowiązującego ustawodawstwa przemysłowego, rewizji i nowelizacji ustawodawstwa skarbowego, socjalnego i pracy.

---

*) Patrz pierwsze rozdziały

Problem nakładczego przemysłu domowego, jak każde inne zjawisko społeczne czy gospodarcze, wymaga, poza akcją normatywną, aktywnej postawy i poparcia realizującej się polityki społeczno-gospodarczej, zmusza do tworzenia nowych realności, gromadzenia środków i mobilizacji sił.

W ogólnym zarysie w odniesieniu do nakładczego przemysłu domowego w Polsce wytyczne polityki społeczno-gospodarczej streszczałyby się w następujących punktach:

1) Zmiana ustawodawstwa przemysłowego przynieść musi przede wszystkim: rewizję zasad konstrukcyjnych, ustalenie nowych kryteriów i gałęzi przemysłu; twórcom tej ustawy musi przyświecać inna idea, niż autorom uprzedniej; w nowej ustawie przemysłowej musi silnie akcentować się interes ogólno-polski i większości obywateli Kraju t.j. wsi i świata pracy; musi zniknąć bez śladu duch średniowiecznych przesądów i liberalizmu 19 stulecia, zagadnienie przemysłu nakładczego musi być jasno skrystalizowane i unormowane.

2) Ustawodawstwo socjalne i pracy poddać należy gruntownej rewizji, a nowelizację dostroić do zasad i porządku ustalonego przez nowe ustawodawstwo przemysłowe; pracownicy dorośli, młodzież, uczniowie i kobiety zatrudnieni w przemyśle nakładczym domowym winni mieć te same prawa, jakie posiadają pracownicy przemysłu fabrycznego, a odpowiednie organa władz państwowych winny czuwać nad realizacją tej zasady.

3) Ustawodawstwo skarbowe, nie tylko ulec musi nowelizacji z racji konieczności dostosowania się do nowego porządku zakreślonego przez prawo przemysłowe, ale zawierać winno przepisy, których intencja nie została tam sprecyzowana np. o ulgach podatkowych dla zespołów i spółdzielni wytwórczych i pracy itp.

4) Przepisom szkolnym i nadzorowi władz szkolnych trzeba poddać zagadnienie szkolenia młodocianych we wszystkich gałęziach przemysłu bez względu na wielkość warsztatu pracy.

5) Muszą być powołane izby pracy mogące skutecznie walczyć o poprawę losu robotników nakładczego przemysłu domowego.

6) Zespoły i spółdzielnie pracy i wytwórcze organizowane na wsi lub w mieście przez robotników przemysłu domowego winny znaleźć się z troskliwą opieką Państwa.

7) Spółdzielnie nakładcze, związki drobnych wytwórców lub spółdzielni pracy i wytwórczych winny starać się eliminować z nakładctwa osoby prywatne.

8) Akcja lokacji przemysłu na wsi, jako zagadnienie socjalne, gospodarcze i obrony Kraju, winna znaleźć się na wokandzie najpilniejszych zagadnień polityki społeczno-gospodarczej.

9) Zlokalizowanemu na wsiach i w miastach przemysłowi domowemu należy drogą odpowiedniej polityki społecznej i gospodarczej pomóc w przekształcaniu się na spółdzielcze manufaktury i fabryki.

10) Nie zatrudniona i nie wykwalifikowana 2-milionowa na wsi i $^1/_2$ milionowa w mieście armia młodzieży musi znaleźć się w kręgu zainteresowań polityki przysposobienia zawodowo-gospodarczego i wprzągnięta w najkrótszym czasie do rydwanu pracy twórczej.

Oto w zarysie główne zadania państwowej polityki gospodarczo-społecznej na odcinku nakładczego przemysłu domowego. Trzeba przyznać, iż zadania te są olbrzymie i wymagające od realizatorów potężnego wysiłku. Muszą być jednak podjęte.

Nakładczy przemysł domowy stanowiący ropiejącą ranę życia społeczno-gospodarczego w Polsce nie da się rozstrzygnąć przysłowiowym plasterkiem w postaci: ustawy „chałupniczej", reglamentacji „rzemiosła", ochrony „przemysłu ludowego" itp. Problem nakładczego przemysłu domowego — to byt codzienny poważnego odsetka obywateli, wysiłek miliona rąk pracy, czynnik ważki dla obecnych i przyszłych czasów i w dużej mierze przyszłość wsi polskiej i potęgi Państwa. Z tego stanowiska szkodliwe są i nie do przyjęcia przez państwową politykę społeczno-gospodarczą

sugestie o istnieniu różnych „przemysłów ludowych", „artystycznych ludowych", „chałupniczych" itp. Polityce społeczno-gospodarczaj należy nadać czynną postawę; motorem i organem realizacyjnym może być jedynie element młody, twórczy, a równocześnie gruntownie zaznajomiony z całokształtem spraw związanych z przemysłem nakładczym domowym. Czas skończyć ze sztucznymi tworami nie utrzymującymi się w życiu, poglądami kunsztownie precyzowanymi przez różne czynniki, którym na sprowadzeniu życia gospodarczego w Polsce na manowce pełne sprzeczności bardzo zależy. Zerwać należy jedną z poważnych tam, powstrzymujących nurt wzrastającej potęgi gospodarczej Kraju.

Po 20-letnim doświadczeniu politykę społeczno-gospodarczą naszą stać na jasny, wyrazisty, w stulecie naprzód wybiegający program, który musi być z całą konsekwencją realizowany.

Inne poruszające pokrewne tematy prace autora:

1. „Ani ziemi, ani warsztatu", — Kurier Poranny, Warszawa, dn. 14. I. 1938 r.

2. „CECH MURARZY w ŁODZI", 1841 — 1936, — nakł. Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego, r. 1937.

3. „Dokształcanie zawodowe", — Wiejska Droga, Warszawa, r. 1934, nr. 9, str. 20-23.

4. „Drogami rzemiosła", — Przegląd Stolarski, Poznań, 16. X. 1930 r. r. IV. Nr. 20.

5. „Ghetto, rzemiosło żydowskie — a cechy rzemieślnicze w Polsce".—Przegląd Rzemieślniczy, Łódź, 15. X. 1935 r.

6. „HANDEL SZMATAMI w POLSCE", nakł. Centr. Związku Młodej Wsi, Warszawa, r. 1938.

7. „INTERES SPOŁECZNY A POSTULATY MURARSTWA, CIESIELSTWA I KAMIENIARSTWA", — wyd. Biblioteki Instytutu Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego w Łodzi, r. 1933.

8. „Kryzys a koniunktura", — Echo Białostockie, dn. 30. III. 1935 r.

9. „Młodzież wiejska, a nauka rzemiosła", — Przodownik Wiejski, Warszawa, r. 1936, Nr. 10, str. 16 - 20.

10. „NA NOWYCH SZLAKACH.... ZŁOTA KSIĘGA CECHU KRAWCÓW w ŁODZI", — 1933 r.

11. „Na szlaku idei przysposobienia zawodowo-gospodarczego", — Przodownik Wiejski, Warszawa, r. 1939, Nr. 2.

12. „Niedomagania organizacji rzemieślniczych", Hasło Łódzkie, dn. 3. I. 1931 r.

13. „Nędza pracowników (czeladników) rzemieślniczych", Służba Społeczna, Agen. Warsz. Inform. Prasowa, Warszawa, Tom III, 25/59, dn. 20. XI. 1930 r.

14. „ORGANIZACJA DOKSZTAŁCAJĄCEGO SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO w POLSCE", — wyd. Tow. Instytutu Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego, r. 1935.

15. „Pracownik rzemieślniczy", — Hasło Łódzkie, dn. 21. XII. 1930 r.

16. „Problem zbytu produkcji przemysłu domowego",— Przodownik Wiejski — Warszawa, r. 1938, Nr. 9, str. 15 — 18, i Nr. 10, str. 21 — 26.

17. „Reformy sejmu czteroletniego, Solidarność organizacyjna mieszczaństwa i rzemiosła polskiego", — Kurier Łódzki, Łódź, dn. 3. V. 1935 r.

18. „Rozwój gospodarczy wsi i uprzemysłowienie drobnego rolnictwa", — Wiejska Droga, — Warszawa, r. 1934, nr. 2, str. 10—12.

19. „Rozwój idei szkolnictwa zawodowego w Polsce",— Powszechna Gazeta Fryzjerska, Poznań, r. 1932, nr. 19 i 22.

20. „Rzemiosło na przełomie", — Hasło Łódzkie, dn. 26, X. 1930 r,

21. Rzemiosło polskie na tle współczesnych zagadnień państwowo-społecznych", — Kurier Łódzki, dn. 8. IV. 1929 r.

22. „Samorząd rzemieślniczy", — Hasło Łódzkie, dn. 9. XI. 1930 r.

23 „STULECIE ISTNIENIA GOSPODY STOLARSKIEJ w ŁODZI", — Nakł. Tow. Instytutu Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego, r. 1932.

24. „Szkolnictwo zawodowe w Polsce", — Nowy Dziennik Łódzki, dn. 8. IX. 1932.

25. „Szlakiem historycznym związków i stowarzyszeń pracowników (czeladników) rzemieślniczych", — Hasło Łódzkie, dn. 28. XI. 1930 r.

26. „Szlakami handlu na ziemiach polskich", — Warszawa, Przodownik Wiejski, r. 1938, nr 6, str. 22 — 25.

27. „Szlakami przysposobienia zawodowo - gospodarczego", — Przodownik Wiejski, Warszawa, r. 1939, nr 3/4.

28. „U podwalin gospodarczego rozwoju Polski", — Kurier Łódzki, dnia 8. I. 1929 r.

29. „WIEDZĄ I PRACĄ", — nakł. Tow. Instytutu Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego r. 1930.

W ciągu X-ciu lat istnienia, od 1929 do 1939 r. Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy Województwa Łódzkiego zrealizował:

140 kursów zawodowych i dokształcających,
133 odczytów i prelekcyj,
45 wystaw i pokazów.

Na kursy Instytutu uczęszczało

3.475 słuchaczów.

Odczytów słuchało przeszło

10.000 osób.

Księgozbiór Instytutu liczy ponad

1.300 dzieł naukowych i podręczników.

Dzięki Instytutowi powstało szereg placówek gospodarczych, spółdzielni pracy i wytwórczych.

Nakładem Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego ukazało się kilkanaście wydawnictw.

Instytut prowadzi prace natury naukowo - badawczej, oraz realizuje przysposobienie zawodowo - gospodarcze na terenie miast i wsi województwa łódzkiego.

Biuro Instytutu Przemysłowo - Rzemieślniczego Województwa Łódzkiego mieści się w Łodzi, ul. Główna 7, tel. 235-15.



